Nr 206. Kraków, Wtorek 11 Września 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ -- „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 10 września.

Z właściwą naszemu narodowi szczerością witamy zawsze cesarza Franciszka Józefa I, gdy przybywa do kraju naszego. Mamy wiele powodów do wdzięczności dla monarchy austryackiego. W ciężkich dla narodu polskiego chwilach, gdy pod innemi zaborami spotykamy się z zawziętością i brakiem bezstronności tam nawet, skąd płynąć powinna szlachetna inicyatywa w wymiarze równych praw obywatelskich, cesarz Franciszek Józef, stając na gruncie zagwarantowanych praw konstytucyjnych, nie objawia wrogich nam uprzedzeń, lecz pragnie okazać, że stawia nas na równi z innemi ludami monarchii, że pokłada w nas zaufanie i wolny jest od podejrzeń, któremi nękają nas nasi wrogowie.

To też i dzisiaj cieszymy się, że będzie nam daną sposobność do objawienia tutaj, na gruncie krajowym, naszych uczuć i lojalnego usposobienia wobec monarchy, dla którego szczery żywimy szacunek nietylko jako do przedstawiciela korony, lecz jako do niepospolitych zalet umysłu i serca człowieka. Cieszymy się, że w ciężkiej, przełomowej i dla państwa i dla kraju naszego chwili, sędziwy monarcha przekracza jego granice i znajdzie sposobność do wyrobienia sobie własnego sądu nietylko w sprawach wydoskonalenia armii, lecz i w tych także, które nas najboleśniej dotykają, a których załatwienie leży niemniej w interesie kraju, jak państwa całego, jego mocarstwowej powagi i ekonomicznej siły.

Jest więc, jak sądzimy, obowiązkiem sumienia i powinności urzędniczej naczelników miejscowych władz, którzy znajdą się u boku monarchy, poinformować go o smutnym stanie, w jakim znalazł się kraj nasz w dobie obecnej. Uczynić to powinni tem bardziej, że informacye ich w tym wypadku nie mają wcale charakteru poufnego, nie są i nie mogą być uważane za czczą formę kurtoazyi, lecz posiadają doniosłość publicznego, urzędowego aktu, jako wyraz opinii, mającej interesom kraju torować drogę do pomyślnego załatwienia ich w najwyższych, decydujących sferach.

Niechże się dowie tak życzliwy dla kraju naszego monarcha, że grzęźniemy coraz głębiej w biedzie i nędzy, że, pozbawieni dostatecznego, finansowego poparcia od rządu centralnego, a nękani przez władze podatkowe w sposób, nigdzie indziej w tem samem nawet państwie, nie praktykowany, nietylko nie czynimy postępów w rozwoju ekonomicznym, lecz spychani jesteśmy na coraz niższe stanowisko. Rolnictwo upada, przemysł i handel, pozbawione pomocnej ręki, nie dają prawie znaków życia. Gminy wiejskie i miejskie nie są w stanie dźwigać ciężarów poruczonego zakresu działania, a pozbawione dostatecznych funduszów, nie mogą spełnić doniosłego zadania w zakresie kulturalnym i ekonomicznym. Stan finansów krajowych budzi coraz większe obawy; samorząd nasz, ten z wielu innych względów cenny nabytek narodowy, odcięty od źródeł dochodów, traci siłę i zamiast być czynnikiem cywilizacyjnej i ekonomicznej siły, staje się ciężarem, a wyzyskiwany często w partyjnych celach rządzącej kliki, traci powagę i znaczenie. Przedstawiciele rządu zamiast zwracać uwagę na administracyę kraju, do której kierownictwa są powołani, mięszają się do spraw publicznych z ukróceniem obywatelskiej swobody i wolności opinii szerokich klas ludowych.

Kraj odczuwa boleśnie ten stan rzeczy, poniżający go wprost w opinii u swoich i obcych, i żąda zmiany systemu, który go do nieuchronnej prowadzi ruiny.

Ufni w sprawiedliwość wielkodusznego monarchy, jesteśmy pewni, że jego obecny pobyt w kraju naszym nie minie dla nas bez następstw ważnych i korzystnych, jeżeli tylko naczelnicy władz rządowych i autonomicznych spełnią wobec korony, szczerze i otwarcie, ciążące na nich zadanie cesarskich doradców, i z niemniejszą prawdomownością, jak lojalnością, przedstawią smutne niestety stosunki, jakie wytworzono w Galicyi.

Ich sanacya zacieśni jeszcze silniej węzły, łączące lud polski z dynastyą Habsburgów, — i w tej też nadziei łączymy się z radosnym okrzykiem, jakim witany będzie wszędzie w biednym naszym kraju cesarz Franciszek Józef I.

Rozwiązanie parlamentu.

W piątkowym numerze donieśliśmy o rozwiązaniu Rady państwa, jako o fakcie dokonanym: uchwalonym przez Radę ministrów i przez cesarza sankcyonowanym. W sobotę też rano urzędowa „Wiener Ztg“ przyniosła następujący patent cesarski:

„My, Franciszek Józef, z bożej łaski cesarz Aust... Węgier i Czech itd., oznajmiamy i og...

Art. 1) Izba deputowanych Rady państwa zostaje rozwiązaną.

Art. 2) Ogólne nowe wybory mają być natychmiast zarządzone i przeprowadzone.

Dan w naszem głównem i stołecznem mieście Wiedniu d. 7 września 1900 r., a rządów naszych pięćdziesiątym drugim.

Franciszek Józef mp.
Körber mp., *Wittek* mp., *Spens* mp., *Rezek* mp., *Giovanelli* mp., *Welsersheimb* mp., *Böhm* mp., *Hartel* mp., *Piętak* mp.“

Fakt ten, bardzo doniosły w życiu Austryi, który kto wie czy nie będzie nawet dla niej epokowym, nie zrobił jednakowoż wcale wrażenia „piorunu“ na szerokie warstwy społeczne. Był wszakże najmniejszem z tego, czego się z jednej strony spodziewano, a z drugiej może nawet życzono, każdy wiedział, że z tym parlamentem nic zrobić się nie da i że sprawy państwa dalej tak iść nie mogą. Motywa kroku rządowego są dla wszystkich tak dobrze znane i tak zrozumiałe, że poniżej raczej „z grzeczności“ i z obowiązku dziennikarskiego, niż z potrzeby podajemy komentarz, jakiemi rozwiązanie Izby zaopatrzyła urzędowa „Wiener Zeitung“.

„Od trzech lat budżet państwowy nie bywa konstytucyjnie uchwalany i poddany kontroli — czytamy w owym komentarzu — większa część projektów rządowych, a zwłaszcza obszerny ekonomiczny program rządu przedłożony Radzie państwa ostatniej zimy, pozostał niezałatwiony, a wszelkie, chociażby najpilniejsza reforma ulega zastojowi. — Wszelkie życzenia wyborców co do podniesienia ogólnego dobrobytu i swojej siły podatkowej, życzenia, których spełnienie jest tem bardziej pożądanem, zwłaszcza że potrzeby zarówno państwa jak krajów i gmin stale wzrastają, muszą ustępować jednej, nie dotyczącej całego państwa kwestyi: uregulowania języka urzędowego w poszczególnych terytoryach państwowych.

„Wielkie zdobycze światowego przemysłu i światowego handlu przypadły innym państwom w udziale. Austrya i jej ludy uzyskać mogły tylko taki nieznaczny udział, jaki zdobył duch przedsiębiorczy i chwalebna rozwaga poszczególnych jednostek.

„Zresztą unieruchomione są wszystkie siły, bo ustawodawstwo nie może na ich rzecz działać, administracya zaś nie ma do rozporządzenia potrzebnych środków. Ekonomicznie najsłabsi, a więc włościanin, rękodzielnik i robotnik, na tym braku cierpią najwięcej. — Stan taki nie może trwać dłużej. Państwo i jego mieszkańcy musieliby w takich warunkach zupełnie niemal zrezygnować ze swoich interesów, których zaniedbanie dotychczas już dość ciężko odczuć się im dało. Szczere usiłowania rządu, by przez życzliwą pieczołowitość na każdem polu zatrzeć wspomnienie smutnych stosunków ostatnich czasów, pozostały zupełnie bezskutecznemi, a konsekwentnie udowodniona polityczna bezstronność, objektywność pod względem narodowym i najusilniejsze starania, nie zdołały skłonić reprezentacyi ludów do ponownego podjęcia pracy prawodawczej, przekazanej jej przez zasadnicze ustawy państwa. Rozwiązanie Izby poselskiej stało się przeto nieodzowną koniecznością.

„Rząd wzywa zatem wyborców, aby podczas wyborów, które natychmiast będą zarządzone, odważnie bronili swoich interesów. Przyczynią się przez to do wzmocnienia państwa i zwiększą możność skutecznego poparcia wszechstronnego rozwoju ludów. Rząd, rozwiązując Izbę, która nie wykonywała pozytywnej pracy, postąpił zgodnie z jedną z podstaw konstytucyi.

„Im poważniej ukształtowały się stosunki, tem donioślejszym staje się obowiązek wyborców, by uprzytomnili sobie znaczenie, jakie ma ich „votum“ w chwili, kiedy skład nowej reprezentacyi ludu rozstrzygać ma o jej przyszłej działalności.

„Wyborcom danem będzie do rozstrzygnięcia, czy ten skarb, jakim jest ciągłość konstytucyjnej instytucyi, stracić ma całą swoją wartość przez to, że ta instytucya coraz bardziej traci swoje praktyczne znaczenie“.

Powiedzieliśmy już powyżej, że krok rządu jest dla wszystkich sam dla siebie zrozumiałym. Mniej natomiast zrozumiałem jest, dlaczego p. Koerber wybrał ten ze środków, który najmniej prowadzi do zamierzonego celu: do uspokojenia parlamentu. Bezwątpienia niedalekie wybory zmienią zapewne znacznie fizyognomię Izby, w każdym jednak razie nie tak radykalnie, aby znikły z niej zupełnie antagonizmy, które doprowadziły do rozbicia parlamentu, i aby się tasama historya z nową Izbą powtórzyć nie mogła. Do jej udaremnienia koniecznemby było albo rozpisać wybory na zupełnie nowych podstawach, aby wydały nowych, odmiennych posłów i nowe, odmienne stronnictwa, a więc oktrojować powszechne głosowanie, albo też przygotować dla nowego parlamentu takie ramy obrad, aby wszelka awantura i wszelka obstrukcya była niemożebną, czyli narzucić regulamin obrad.

Najmniej zaś szans do wybrnięcia z bagna ma takie postawienie kwestyi, na jakie zdecydował się dr Koerber. Niewątpliwie wielką rolę w jego decyzyi odegrał osobisty jego temperament, nie znoszący żadnych stanowczych kroków, a pełen wahania, może też, jak zapewniają przyjaciele p. Koerbera, jest on tak konstytucyjnie usposobionym, że jest przeciwnym wszelkiemu jej oktrojowaniu, choćby to wyszło nawet na jej rozszerzenie a na dobro państwa?

Jednak, z drugiej strony, możnaby tu podejrzywać ukryte absolutystyczne zamachy. Parlament zwołany na dawnych warunkach większą daje „nadzieję“, że się gruntownie skompromituje i tak, po tej „ostatniej próbie“ będzie już można z „czystem sumieniem“ bez niego się obchodzić...

A może też rząd ma zamiar pójść za radą jednego z posłów niemieckich, który wbrew projektom oktrojowania, podsuwanym przez dra Grabmayera, doradzał, aby rząd rozwiązał poprostu parlament, a raczej ustawicznie za każdą nieudałą próbą uruchomienia gorozwiązywał, czyniąc przerwy pomiędzy jednem zwołaniem a drugiem coraz to dłuższe, aż się wszystko samo przez się uspokoi i ułoży?

Wszystko to być może, ale najmożliwszem jest, że rząd poprostu sam nie wie, co zrobić.

Tak, czy owak po tym parlamencie nie mamy czego płakać. Nie przyniósł on nam nic, prócz zubożenia kraju do ostatecznych granic. I to jest koroną tyloletniej działalności Koła polskiego!

Otwarcie „Domu Polskiego“ w Morawskiej Ostrawie.

I.

Olbrzymie kłęby gęstego, czarnego dymu znaczą już zdaleka zagłębie ostrawskie. Z okien wagonu, pędzącego z Bogumina do Przerowa, widać w południowej stronie las kominów fabrycznych, ziejących ogniem i dymem. To Ostrawa i Witkowice. Miasta: Przywóz, Ostrawa Morawska i Witkowice leżą jeszcze na Morawach, Ostrawa Polska, od Morawskiej oddzielona czarną, bo odpadkami fabrycznemi zbrukaną rzeczką Ostrawicą, a połączona z nią mostami, należy już do Śląska cieszyńskiego. A we wszystkich tych trzech miastach i sąsiednich gminach wiejskich, tworzących właściwie jednę terytoryalną całość, na kwadratowej mili przestrzeni, żyje, przeważnie z ciężkiej pracy rąk, 100.000 ludzi! Większość stanowią Czesi, po nich idą Polacy w liczbie koło 30.000, — resztę, najwyżej 10.000 tworzą Niemcy.

Czesi i Niemcy, z wszelką świadomością kulturalnie wykształconych ludów, stanęli z sobą do walki o prawa narodowe. Niemcy dzierżą dotąd ster w autonomii gminnej, bo oni zajmują najzyskowniejsze i najwpływowsze stanowiska po fabrykach i w kopalniach, oni są przeważnie ich właścicielami. Dzięki temu w Morawskiej Ostrawie jest tylko jedna, jedyna czeska szkoła ludowa na etacie miejskim, wszystkie inne zakłady naukowe z czeskim językiem wykładowym, między niemi realne gimnazyum, utrzymują Czesi sami, względnie ich „Matice Skolska“.

A 30.000 ludności polskiej, — z tej conajmniej 80 proc. robotników, reszta „inteligencyi“ — żyło dotąd bez punktu zbornego, bez organizacyi, pozostawionych było własnemu zmysłowi samozachowawczemu, wśród silnie zespolonej ludności czeskiej i niemieckiej. Dopiero przed paru laty przypomniał sobie kraj nasz ciężący na nim wobec tej ludności obowiązek. Powiadam: o b o w i ą z e k, bo to nietylko jest ludność polska, lecz pochodzi ona wyłącznie prawie z Galicyi, z okolic Tarnowa, Bochni, Rzeszowa. Kraju jest zatem winą nietylko to, że 30.000 ludzi szukać musiało pracy poza jego granicami, lecz, co gorsza, że ludzie ci nie nabyli w kraju tych rudymentów kulturalnych, do których nabycia mieli prawo, a bez których skazani są, gdy się wśród dwóch innych, cywilizacyjnie silniejszych narodów znaleźli, na niemoc narodową i ekonomiczną.

Dobrze się więc stało, że bogdaj w maleńkiej cząsteczce przypomniał sobie kraj ciężący na nim obowiązek. Bo oto najpierw Towarzystwo szkoły ludowej założyło w Morawskiej Ostrawie szkołę analfabetów, obecnie zaś zajęto się nieco goręcej, dotąd niestety więcej platonicznie, niż materyalnie, „D o m e m p o l s k i m“, którego uroczyste poświęcenie i otwarcie odbyło się w sobotę.

Dotąd istniały w Morawskiej Ostrawie dwie tego rodzaju narodowe instytucye: jedna niemiecka, druga czeska. „D e u t s c h e s H a u s“, wspaniały, duży, stylowo imponujący budynek przy głównej ulicy, zarówno jak „N a r o d n i D u m“ czeski, olbrzymi, piękny, znakomicie w szczegółach i wewnętrznem urządzeniu obmyślany gmach, — zawierają wygodne lokale na teatra, bale, czytelnie, restauracye i t. d. Tutaj skupia się i zasila życie narodowe. Polacy dotąd byli rozprószeni; czasem „Narodni Dum“ udzielał im przytułku na teatra amatorskie i zgromadzenia. Dopiero zeszłego roku przystąpiono do zrealizowania myśli zbudowania „D o m u P o l s k i e g o“ na wzór takichże dwóch instytucyj, niemieckiej i czeskiej. I dzięki energii kilku ludzi dobrej woli, wzniósł się w przeciągu roku śliczny budynek przy ulicy Zwierzynowej, na którego szczycie widnieje napis „P o l s k i D o m“. To pierwsze słowa polskie, jakie, w formie napisu, ukazały się w tem mieście.

„Polski Dom“ jest dziełem utalentowanego architekta polskiego, p. B a n d r o w s k i e g o (imiennika prezesa Tow. Szkoły Ludowej), — który osiadł w tem mieście. Nasz przybytek narodowy przedstawia się wprost imponująco. Architekturą przypomina nieco pomysły p. Talowskiego, z silną domieszką stylu secesyi, przerobionego na jakąś, dziwnie swojską, polską modłę. Zająwszy narożnik dwóch ulic, przewyższa piękną, bardzo oryginalnie pomyślaną kopułą, sąsiednie domy, tak że widać go z daleka, jako część ogólnej sylwety tego fabrycznego, kominami zjeżonego miasta.

Wewnątrz rozkład, znakomity Środek wypełnia obszerna, w stylu secesyi trzymana sala teatralna i balowa zarazem; — resztę parteru przeznaczono na czytelnię z jednej, — a na restauracyę i piwiarnię z drugiej strony. Na piętrze pomieszczono kancelaryę Towarzystwa, szkołę dla analfabetów i zostawiono kilka sal na inne cele.

Ze szczytów „Polskiego Domu“ powiewają długie chorągwie o barwach narodowych; — na ulicy liczna rzesza robotniczego, polskiego ludu. Kilku z nich, strojnych w kokardy komitetowe, wita gości w podwojach domu. O godzinie 10 ruszamy w pochodzie do kościoła, niegdyś parafialnego, zanim zbudowano nowy, obszerniejszy. Wnętrze kościoła szczelnie wypełnione; ks. Zadencki, Polak, zajmujący tutaj skromną posadę kapelana w jednem z klasztorów, wygłosił pełne kapłańskiego namaszczenia, patryotyczne kazanie i odprawił sumę. Po nabożeństwie ławą, długą i szeroką, posunęliśmy głównemi ulicami miasta, na uroczysty akt poświęcenia „Domu polskiego“.

Wielka sala nie mogła pomieścić olbrzymiej masy ludu. Panie i mężczyźni ze sfer inteligencyi, przedstawiciele władz, olbrzymia większość robotników: wszystko to mięszało się i szukało dla siebie miejsca. Dopiero gdy fale napływać przestały, można się było rozglądnąć po zgromadzeniu. Przybyli tedy: burmistrz Ostrawy Morawskiej dr Johanny, z członkami rady miejskiej Strassmannem i drem Hilfem — wszyscy trzej Niemcy; starosta miejscowy, radca opawskiego namiestnictwa, p. Spengler, naturalnie także Niemiec; z Czechów: przywódca ich tutejszy, adwokat dr Palkovsky, dr Mattusz i Taborsky, obaj adwokaci, starszy inżynier Huebner, korespondent „Nar. Listów“ Dworzak, redaktor miejscowego „Obzora“ Thuma i kilku innych. Z Krakowa przyjechali: ksiądz rektor Chromecki, prezes Tow. Szkoły ludowej dr E. Bandrowski i redaktor Konopiński, który był zarazem delegatem krakowskiego „Sokoła“. — Z Cieszyna zauważyliśmy adwokata dra Michejdę z bratankiem, prof. Kukucza i kilku innych; z Białej przybyli: dr Bogdanik, pp. Bahr i Ślebodzian; nadto okoliczne miasta i miasteczka śląskie dostarczyły sporej garstki kresowej inteligencyi polskiej.

Ks. rektor C h r o m e c k i w asystencyi ks. Zadenckiego dokonał aktu poświęcenia, poczem przemówił do zebranych, podnosząc znaczenie chwili i instytucyi „Polskiego Domu“. Sztandary narodowe, uderzające festonami o szyby gmachu, przypominają nam proporce i sztandary, pod któremi niegdyś rycerstwo polskie ruszało do boju „za wiarę i Ojczyznę“. — Dziś zmieniły się czasy. Nie myślimy o walce orężnej, lubo się jej nie wyrzekamy, a za główne zadanie narodowe uważamy pracę nad wykształceniem szerokich mas ludu pod względem kulturalnym i cywilizacyjnym. Mowca wzywa więc ludność polską, aby wypełniała szczelnie nowy przybytek polski i szukała w nim środków do spełnienia swego narodowego zadania. Niechaj łączą się tutaj wszystkie stany, niechaj robotnicy zarówno jak „inteligencya“ stają do wspólnej pracy, bez względu na partyjne i polityczne przekonania. Każdy, kto mieni się Polakiem, pożądanym będzie gościem w tym domu: ten dom należy do Polaków bez różnicy stanów i zawodów. Wezwaniem do bratniej zgody zakończywszy swą mowę, zwrócił się kaznodzieja do architekta p. Bandrowskiego prosząc, aby klucze „Domu“ które dziewczęta w bieli trzymały na poduszce, wręczył prezesowi komitetu budowy, p. drowi Knapczykowi. Gdy p. Bandrowski, przemówiwszy kilku słowy, dokonał tego aktu, zabrał głos dr K n a p c z y k i w dłuższem przemówieniu skreślił historyę budowy „Domu“ i jego zadania.

Przed rokiem, bo w czerwcu r. 1899, zawiązało się Towarzystwo Domu Polskiego i zebrawszy fundusz na zakupno gruntu i pierwsze potrzeby budowlane, przystąpiło do jego budowy, wedle planów architekta Bandrowskiego, który też objął kierownictwo budowy. Dzisiaj dzieło stoi gotowe, aby spełnić ważne, narodowe zadanie. Wydział Towarzystwa nosi się z myślą otwarcia tutaj filii frysztackiego Banku rolniczego i Biura pośrednictwa pracy, w czem spodziewa się poparcia ze strony władz rządowych i autonomicznych. Prezes powitał następnie przybyłych z dalszych stron rodaków, dziękując za przyjęcie zaproszenia Czechom, reprezentacyi miasta i staroście, a zakończył okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym trzechkrotnie przez obecnych. Muzyka odegrała najpierw hymn państwowy, potem „Jeszcze Polska nie zginęła“. Obu wysłuchano w stojącej postawie.

Wreszcie zabrał jeszcze głos p. B r z e z o w s k i, jeden z najdzielniejszych polskich obywateli w tych stronach, wiceburmistrz z sąsiedniego Przywozu. Zaznaczył on, zwracając się ze słowami podziękowania, za przybycie na uroczystość, do przedstawicieli czeskiego i niemieckiego narodu, że Polacy, wznosząc ten „Dom“, nie mieli wcale zamiaru wypowiadania walki innym swoim współobywatelom, lecz chcieli tylko wznieść przybytek dla pielęgnowania swoich ideałów narodowych, dla zjednoczenia swoich sił i zasobów. „Nikt tutaj — rzekł mowca, — nie przybywa w te strony dla zabawy, lecz szuka pracy. Przybył więc także nasz polski robotnik, a wydobywając, naspół z innymi, z głębi tej ziemi niecenione skarby, pracę swoją przepłacał niejednokrotnie śmiercią, gdy gazy buchnęły. T u t a j w i ę c, g d z i e p o l a ł a s i ę t y l o k r o t n i e k r e w p o l s k i e g o r o b o t n i k a, m a m y w s z y s c y n i e g o r s z e o d i n n y c h n a r o d o w o ś c i p r a w a, b o o k u p i l i ś m y j e k r w i ą n a s z e g o l u d u (Huczne oklaski). Mowca zakończył słowami uznania dla dra S e i d l a, nieobecnego na zgromadzeniu, którego staraniom w przeważnej części zawdzięczyć należy budowę „Polskiego Domu“. Obecni wśród gromkich oklasków wznieśli tedy okrzyk: „niech żyje!“ na cześć jednego z najgorliwszych szermierzy polskości na kresach.

Nie chcąc przedłużać na razie opisu pięknej, a w skutkach niewątpliwie doniosłej uroczystości, odłożyć muszę dalsze sprawozdanie moje do następnego artykułu. Dodam tylko, że z całej uroczystości wynieśliśmy nadzwyczaj korzystne wrażenie i wyjechaliśmy z Morawskiej Ostrawy pełni otuchy, że praca narodowa na tym ważnym posterunku kresowym wdrożona została na szczęśliwe tory. *M. K.*

Zgromadzenie ludowe.

W sobotę o godz. 3 popołudniu zebrało się w Krakowie około 4000 osób na zgromadzenie, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną do ujeżdżalni pod Kapucynami. Zgromadzenie zagaił p. M i s i o ł e k, omawiając ciężkie i smutne położenie robotników wobec drożyzny środków spożywczych i samowoli uprzywilejowanych. Ucisk i demoralizacya doszły do tego stopnia, że dzienniki polskie z zajadłością rzucały się na bohaterów, co, od chaty do chaty niosąc oświatę, krzewili idee polskie.

Przewodnictwo objęli: p. p. S e r k o w s k i i E n g l i s z. O położeniu ludu pracującego referował p. S u ł c z e w s k i. Mowca zaczął od krytyki postępowania księży, którzy za szczęśliwych każą się uważać robotnikom dlatego, że cierpią. Cierpienie to, uległość dla „panów“ i nędza życia całego, ma dać biedakom zbawienie, lecz ci sami kaznodzieje są samolubami i starają się o bogactwa. Biedni rodzice przyzwyczajają od kolebki prawie dzieci swoje do uległości, bierności i pokoju i to jest powodem, że panuje wyzysk i nędza. Drobni majstrowie, głównie po małych osiedleni miasteczkach, częstokroć w gorszych jeszcze od robotników żyją stosunkach. Na misye jezuickie są zawsze pieniądze, ale brak ich na regulacyę rzek, na szkoły i na płace nauczycieli ludowych. Panowie mówią ludowi: nie uczcie się, bobyście mogli zwaryować, my za was uczyć się i myśleć będziemy, a biednym, pokornym i pobożnym udzielimy protekcyi. Jeżeli robotnik zażąda 10 ct. więcej zapłaty, to krzyczą, że jest anarchistą.

Powołując się na broszurę Szczepanowskiego, opowiada mowca o umieraniu z głodu tłumów robotników w Galicyi, a patentowani katolicy troszczą się o to tylko, by robotnicze dziecię umiało pacierz, nie mając co do ust włożyć. Głód cierpią miliony, a kilku złodziei opływa w rozkosze. Niech więc robotnicy zerwą raz z biernością i nie dadzą się strzydz, jak barany. Gdy robotnik przed nędzą ucieka do Prus, to go zatrzymują rzekomo dlatego, aby tam nie zatracił duszy w towarzystwie protestantów, ale w Transwaalu nie ma spowiedników, gdy na polu bitwy pada żołnierz to katolikom o duszę umierającego nie idzie. Gdyby chłopi i robotnicy się połączyli dla wspólnej obrony, toby czapkami zarzucili klikę rządzących. O krzywdy ludu nikt się nie upomina, ale hałas by powstał, gdyby choć włos z głowy spadł jednemu z panów hrabiów. Bez rewolucyi tylko wtedy obejść się może, jeżeli w parlamencie i Sejmie robotnicy silną uzyskają reprezentacyę.

Gdy radykalizm rósł, gdy twierdze wstecznictwa były zagrożone, rzucono hasło: bij żyda! bo wtedy mogli wkroczyć żandarmi i wolną myśl w zarodku stłumić. Taki stąd jest skutek, że chłop boi się zdobyć na energię i jest posłusznem narzędziem w stańczykowskich rękach. Na organizacyę miejską wynaleziono słowianofilstwo. Na czele słowianofilskich agitatorów stanął Badeni. I parlament jest nieczynny. Oto skutki tego rodzaju działania.

Żadne ze stronnictw nie może powiedzieć, że pod jego sztandarem nastąpi zwycięstwo, tylko socyaliści, bo oni jedni prowadzą międzynarodową walkę. Nie występujemy przeciw księżom, lub szlachcie jako takim, lecz zwalczamy wyzyskiwaczów. Wszystko, co istnieje, stanowić powinno wspólną własność, a z urny wyborczej wyjść musi jak najwięcej robotników i chłopów. Mówiono nam przed 20 laty, że nic nie zrobimy, tymczasem w ciągu 10 lat ostatnich socyalizm przeprowadził bardzo wiele reform na korzyść robotników. Mowca zakończył postulatem równego prawa dla wszystkich i powszechnego prawa głosowania, bo — jego zdaniem — na tej tylko drodze uzyskać się da poprawa bytu robotników.

Sensacyę wywołało, gdy przewodniczący zgromadzenia zaprosił posła R o t t e r a, aby zajął miejsce na trybunie prezydyalnej, ponieważ dowiedział się, że poseł ten znajduje się pomiędzy uczestnikami zgromadzenia. Pojawienie się zaproszonego posła na trybunie przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami.

O z j e d n o c z e n i u o p o z y c y i w k r a j u referował poseł D a s z y ń s k i. W gorących słowach skreślił referent niedolę milionów ludności, głód i nędzę w kraju, usuwanie się z pod stóp ziemi ojczystej, co wszystko jest następstwem niesprawiedliwości wyborczej; przy dzi-

siejszej bowiem ordynacyi wyborczej, puszczyki stańczykowskie mają stanowczą przewagę, w ciałach prawodawczych i argusowem okiem strzegą własnych interesów. Na 78 posłów parlamentarnych, wysyłanych przez Galicyę, zaledwie 27 wybiera kurya chłopska a 15 kurya V. I doszło do tego, że w Parlamencie stanąć musiał Polak przeciwko Polakowi i poseł opozycyjny powiedzieć szlachcicowi: „precz, bo masz krwawe ręce“. Koło polskie w sposób hańbiący kokietowało to z Czechami, to z Niemcami, aż runął parlament. W Sejmie szlachcic jest jak u siebie w domu, podobnie jak za dawnych polskich czasów, lecz od 40 lat nie zrobiono nic ani dla chłopa ani dla robotnika. Gdy do drzwi sejmowych zapukał lud, zawołano żandarmów. Oto wielka polityka naszych panów!

Wreszcie i inteligencya uczuła potrzebę łączenia się pod hasłem opozycyi, bo i jej sprzykrzyło się łaszenie magnatom. Poseł Rotter, choć niebezwyznaniowy, ani beznarodowy, pojechał do Lwowa, by przeciąć sznur, na którym chłopa jak krowę na jarmark prowadzili panowie. Radzili we Lwowie demokraci między innemi i nad tem, czy zawrzeć sojusz z socyalistami. Otóż socyaliści łączyć się z demokratami nie będą dla gry w szachy, bo dotychczas demokraci ci nic nie robią.

„My pierwsi — rzekł mowca — zaczęliśmy w Galicyi walkę z stańczykami, którą od lat już toczymy; demokraci poszli dopiero za naszym przykładem (?); nie mogą więc i nie mają prawa narzucać się na jakichkolwiek kierowników, lecz wprzód słuchać muszą, czego lud chce. Cel tego ludu jasny: dążyć do niepodległości narodu, do tego, by ten naród był panem u siebie i sam się rządził. Na drodze do osiągnięcia tego celu stoi nam przewaga szlachecka, która ma prawie wszystkie mandaty. Dopóty więc celu naszego nie osiągniemy, dopóki nie złamiemy przewagi szlacheckiej za pomocą powszechnego głosowania“.

Tylko wtedy zatem możliwym jest sojusz z demokratami, jeżeli będą domagali się powszechnego prawa głosowania. Dopokąd takich żądań demokraci nie postawią, nie mogą nazywać się prawdziwymi demokratami, będą tylko śmieszni. Nam nie potrzeba maroderów i ciurów, którzy w las uciekają przed bitwą. Demokraci pracować powinni nad mieszczaństwem tak, aby jezuiccy fagasi w rodzaju Stróżyńskich i Kosobudzkich nie wybijali się na wierzch. Dziś mieszczanie rękodzielnicy domagają się organizacyi, zrywają się do walki o lepsze jutro; jeżeli ich nie wesprą demokraci, to rzucą się oni w objęcia ciemnych klerykałów i antisemitów. Nie dla nas, robotników, potrzebna jest walka o reformę wyborczą, bo my ją sobie sami zdobędziemy, jeżeli nie prawem, to przemocą, ale dla mieszczan. Mimo tego, że w obecnych warunkach sojuszu z demokratami nie zawrzemy (co prawda, nie bardzo nas oni do niego zapraszali), to jednak specyalnej walki z nimi toczyć nie chcemy. Pod hasłem: „zjednoczenie opozycyi“ rozpocząć się musi walka przeciwko szlachcie, klerowi i rządowi.

Nastąpiła dyskusya. Pierwszy zabrał głos p. Ligięza, czł. stronnictwa „katolicko narodowego“ zarzucając socyalistom, że zajmują wrogie stanowisko wobec religii katolickiej oraz stwierdził, że Jezuici szczerze starają się o dobro uciśnionych.

Słowa te spotkały się z ostrą odprawą ze strony p. Zygmunta Klemensiewicza, poczem p. Misiołek w dłuższem przemówieniu zaprzeczył, jakoby socyaliści byli wrogami religii katolickiej i udowadniał, że stronnictwo katolicko narodowe bałamuci, oszukuje i demoralizuje lud. Nie są to katolicy, ale lizunie i oszuści.

P. Węgrzyn, znany zawodowy agitator ks. Stojałowskiego, mówił o zjednoczeniu opozycyi i zapatrywaniach na nie swojego chlebodawcy Stojałowskiego.

P. Daszyński oświadczył, że z tego rodzaju człowiekiem, jak ks. Stojałowski mowy być nawet nie może o żadnych paktach, bo jest on propagatorem carosławia i wrogich polskości idei. Możliwe jest porozumienie z partyą ks. Stojałowskiego, ale bez osoby jej kierownika, który długoletnie swoje zasługi zniweczył zaprzaństwem i moskalofilskiemi uczuciami.

Pos. Rotter, zachęcony przez prezydyum do zabrania głosu, przemówił mniej więcej następującemi słowy:

Nie miałem zamiaru zabierania głosu, chcąc się tylko obradom przysłuchać. Przemówienie jednak przedewszystkiem p. Węgrzyna zniewala mnie do powiedzenia słów kilku, a zabrawszy już głos, odpowiem pokrótce i posłowi Daszyńskiemu.

P. Węgrzyn zawiadamia nas o uchwale stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, t. j. Stojałowczyków, mocą której stronnictwo to, to znaczy ks. Stojałowski, — wtedy dopiero z demokratami wejdzie w sojusz, gdy ci naprawdę dla ludu coś zrobią. Otóż stwierdzam, że na zjeździe lwowskim 22 sierpnia w sprawie ewentualnego porozumienia się z innemi stronnictwami zaznaczono, że ze Stojałowczykami możliwem to byłoby, lecz bez Stojałowskiego, a to dlatego, że porozumienie takie zasadniczo z tymi tylko uznano za możliwe, którzy stoją na gruncie narodowym. Na gruncie tym zaś Stojałowski, jak tego dowiódł gruntownie, nie stoi. W dalsze wywody na tym punkcie wdawać się nie będę, gdyż sądzę, że to, co powiedział poseł Daszyński, powinno p. Węgrzynowi i szefowi jego wystarczyć.

Co do posła Daszyńskiego, toż on sam w swojem przemówieniu, wspominając o zjeździe lwowskim i o zjednoczeniu opozycyi, zaznaczył, że „nie bardzo nas tam i zapraszano“, a następnie przytoczył warunki, pod jakiemi sojusz między demokratami a stronnictwem socyalno-demokratycznem mógłby przyjść do skutku. Otóż najprzód muszę oświadczyć, że wobec gruntownie i silnie zarysowanych różnic w zapatrywaniach demokratów na sprawy, które stanowią istotę stronnictwa socyalno-demokratycznego, i które to sprawy te dwa stronnictwa tak ostro i głęboko od siebie oddzielają, — o sojuszu w ogóle mowy być nie może. Nie było przeto istotnie dążności do tego, bo była właśnie świadomość, że wobec takich różnic zasadniczych nie ma do tego warunków.

W szczegółowe wywody wdawać się nie będę, bo o tem trzebaby mówić bardzo dużo, a tu i pora spóźniona, a może i sposobność nie po temu. Jeżeli jednak nie może być sojuszu, to może być porozumiewanie się w poszczególnych wypadkach. I znowu staje postanowienie lwowskiego zjazdu, które stanowisko narodowe stawia jako warunek zasadniczy. I z tego właśnie punktu ukuto broń najcięższą, wytaczano działo najgrubszego kalibru przeciw socyalistom, którym zarzucano stale wrogie dla narodowości usposobienie. Tymczasem na dzisiejszem zgromadzeniu wszyscy mowcy zaznaczyli narodowe stanowisko socyalistów, a najdobitniej i najbardziej stanowczo i to nie po raz pierwszy, uczynił to poseł Daszyński, tak, że niepodobna nie odnieść przekonania, że polscy socyaliści stoją na gruncie narodowym i są Polakami. (Huczne oklaski). Najważniejszy przeto zarzut, socyalistom czyniony, upadł, a jakkolwiek. powtarzam, w licznych punktach zupełnie odrębne od nich zajmujemy stanowisko, przecież znowu są i takie, gdzie porozumienie jest możliwe.

Jeżeli, aby podać przykład jeden, kilku baronów węglowych, — jak to podał pierwszy mowca i jak zresztą wszyscy wiemy, — nadużywając stanowiska swojego, wyśrubowuje ceny węgla do niebywałej wysokości i wyzyskuje tak klasy pracujące w ogóle, toż trzebaby chyba nie być człowiekiem, ażeby nie odczuć krzywdy i nie chcieć współdziałać ku usunięciu takiego stanu rzeczy. Punkty styczne przeto do porozumiewania się nastręczą, sojusz zaś wobec głęboko sięgających — nawet po usunięciu szkopułu głównego — a zasadniczych różnic z żadnej strony liczyć nie może na grunt podatny.

Przemawiał jeszcze po rusku poseł Jarosiewicz i ponownie p. Węgrzyn, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie, a uczestnicy jego opuścili ujeżdżalnię w zupełnym porządku, a z tysięcy piersi zabrzmiały słowa „Czerwonego Sztandaru“.

Uroczystość Gutenberga w Krakowie.

W ubiegłą sobotę urządzili drukarze krakowscy uroczysty wieczorek w sali „Sokoła“ na cześć Jana Gutenberga, jako w 500 rocznicę wynalezienia sztuki drukarskiej. W pięknie udekorowanej sali zebrało się bardzo wiele publiczności, aby dać wyraz uczuciom, jakie napełniają serca wszystkich, którym postęp cywilizacyi jest drogim i złożyć hołd pamięci jednego z najbardziej zasłużonych wynalazców.

Rozsunęła się zasłona i na scenę, zielenią przybraną, wystąpił p. Theodorczuk, który w krótkich ale wymownych słowach zagaił wieczorek. Chór stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“ odśpiewał pod kierunkiem p. Bicza kantatę J. Schwaba (słowa Wł. Orkana).

Nastąpił odczyt, a właściwie wykład o Gutenbergu, wygłoszony z pamięci przez młodego, ale nader uzdolnionego historyka p. dra St. Zakrzewskiego. Odczytu tego wysłuchano z natężoną uwagą wśród niezwykłej w licznem zgromadzeniu ludzi ciszy. Prelegent położył główny nacisk na istotę duchową geniuszów i bohaterów wogóle i na warunki, w jakich oni się pojawiają. W wieku XIII i XIV społeczeństwo całe było w uśpieniu, zapatrzone w życie pozagrobowe, nie dbało o doczesne korzyści i dlatego też każda myśl śmielsza uważaną była za herezyę, bano się jej i tłumiono ją wszelkiemi siłami. Na wiek XV przypada rozkwit cywilizacyi wogóle, wtedy więc pojawiają się myśliciele, w szeregu których najwybitniejsze miejsce zajmuje Gutenberg. Sława jego urodzin przypada Niemcom, lecz i my, Polacy, możemy sobie oddać tę sprawiedliwość, żeśmy więcej niejednokrotnie, aniżeli narody Zachodu, korzystali z dorobku cywilizacyjnego i starali się cywilizacyę tę rozwijać, rozszerzać i krzewić.

Drukarstwo w wieku XV, XVI i XVII zajmowało stanowisko niemal kapłańskie, ludzie oddawali mu się z prawdziwem poświęceniem, nie dla chleba i dla zarobku. Właściciele drukarń byli pionierami oświaty, podejmowali inicyatywę różnych wydawnictw i za żadne skarby świata nie byliby porzucili ukochanego swego zawodu. To też drukarze w tym czasie cieszyli się wogóle wielkim szacunkiem i uznaniem. Prowadzili życie wędrowne i gdzie przybyli, witano ich z czcią, przyjmowano z otwartemi rękami. Później dopiero rządy przelękły się potęgi, jaką niosło ze sobą drukarstwo i na drukowane słowo nałożyły cenzurę. Odtąd rozpoczyna się stopniowy upadek drukarstwa, który w różnych krajach przejawiał się mniej lub więcej wyraźnie, zależnie od ustroju rządowego i stosunków politycznych.

Głęboki ten pod względem myślowym odczyt nagrodzony hucznemi oklaskami, a stanowił on prawdziwie punkt kulminacyjny całego wieczorku.

Po odczycie wygłosiła p. M. Dulębianka z uczuciem i zrozumieniem deklamacyę wiersza Seweryny Duchińskiej p. t. „Bez dachu“. Następnie chór drukarzy odśpiewał trzy pieśni „Ku czci Gutenberga“ z akompaniamentem dętych instrumentów. Przyznać trzeba p. Biczowi zasługę w fachowem kierownictwie, należytem wyćwiczeniu i dobraniu chóru, który wywoływał zasłużone oklaski. Dalszy ciąg programu wieczorku zapełniła deklamacya p. Adamczyka i nader efektowny żywy obraz, pomysłu art. malarza p. K. Wolskiego. Obraz ten był apoteozą Gutenberga i przedstawiał anioła, wieńczącego wynalazcę sztuki drukarskiej. Na pierwszem zaś planie stał oskrzydlony geniusz z płonącemi pochodniami w rękach. Obok postaci Gutenberga umieścił artysta podobiznę prasy drukarskiej, w jej prymitywnej postaci.

Na tem zakończył się wieczorek, którym pracownicy drukarscy dali dowód łączności duchowej z dziejowym rozwojem swego zawodu i złożyli cześć dla swego protoplasty. Obchód sobotni na ogół wypadł nader udatnie, podniośle, poważnie i uroczyście.

Drukarze krakowscy wydali nadto z okazyi tej ważnej nietylko dla siebie, ale dla całego społeczeństwa, roczuicy, „jednodniówkę“. Wydawnictwo to, podjęte wspólnemi siłami, przedstawia się nader korzystnie. W części redakcyjnej obok dosyć udatnych wierszy p. Jana Karasińskiego, drukarza, widzimy z młodych autorów Wł. Orkana, Dubienkę, Bolesława Prysaka; ze znanych zaś literatów i publicystów: Andrzeja Niemojewskiego, Sewerynę Duchińską, a nawet p. Ignacego Daszyńskiego obok hr. St. Tarnowskiego. Najwidoczniej więc wszyscy, bez różnicy partyj i przekonań politycznych, z sympatyą i chętnie wzięli udział w złożeniu hołdu niespożytym zasługom Gutenberga.

Dział ogłoszeń przedstawia się wprost imponująco. Tu każda z krakowskich drukarń ma osobną kartkę, na której ozdobnie wydrukowano reklamę firmy. Kartki te wykonała każda drukarnia osobno we własnym zakresie i osobno je następnie wlepiono. Trudno orzec, która z nich ładniejsza, a wszystkie razem, bez wyjątku, świadczą o wykwintnym guście estetycznym i postępie drukarstwa krakowskiego.

Jednodniówkę nabyć można w księgarniach po cenie 30 ct.

W niedzielę urządzili drukarze komers i wspólną ucztę, na czem zakończyli uroczystość Gutenberga. Na tym koleżeńskim bankiecie powiedziano sobie szczerze, bo swobodnie, wiele słów zachęty, tak bardzo potrzebnej w znojnej pracy zawodowej. Otwarto też wspaniałą księgę wspomnień, w której kryją się nieocenione skarby podniety do wytrwania w pracy na pożytek ludzkości, dla dalszego rozwoju cywilizacyi i kultury.

Kronika.

Kraków, 10 września.

Dwusetna rocznica urodzin Stanisława Konarskiego przypada w dniu 30 września r. b. W Krakowie ku jej uczczeniu I. Koło męskie Towarzystwa „Szkoły ludowej“ postanowiło nazwać imieniem wielkiego reformatora edukacyi narodowej szkołę, która wkrótce powstanie na kresach, za staraniem Koła. Księża Pijarzy odprawią uroczysty obchód kościelny, a zawiązany w tym celu komitet, urządzi w niedzielę dnia 30 b. m. wieczór uroczysty, przeznaczając z niego cały czysty dochód na budowę wspomnianej szkoły kresowej imienia Konarskiego.

Komitet dokłada starań, by uroczystość, mająca na celu uczczenie tak wysoce zasłużonego męża wypadła jak najświetniej. Prócz tego poczyniono zabiegi u krajowej Rady szkolnej, by roczuica ta święconą była we wszystkich naszych szkołach.

Nie wątpimy, iż publiczność krakowska poprze usiłowania komitetu przez tłumny udział w uroczystości, a nadto wyrażamy nadzieję, iż uczczenie pamięci Stanisława Konarskiego nie ograniczy się murami podwawelskiego grodu, lecz obejmie kraj cały, że wszystkie miasta nasze złożą mu tak bardzo zasłużone chwały wieńce.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński przybył dziś do Krakowa o godzinie 3 po południu, w nocy odjedzie do Jasła.

Wiceprezydent namiestnictwa Lidl wczoraj po południu przejechał przez Kraków do Lwowa z urlopu. aby na czas manewrów objąć kierownictwo namiestnictwa.

Na manewry do Jasła przejechało kilku dygnitarzy przez obydwa dni świąteczne. Szef sztabu generalnego bar. Beck przejechał nadzwyczajnym pociągiem w piątek o godzinie 3 po południu, arcyksiążę Franciszek Salwator w sobotę po południu pociągiem błyskawicznym, arcyksiążę Otto i Ferdynand Karol Ludwik tegoż dnia wieczorem, minister wojny bar. Krieghammer w niedzielę po południu pociągiem błyskawicznym, a minister obrony krajowej hr. Welsersheimb dziś rano pociągiem pospiesznym. Zagraniczni „attachés“ wojskowi przejadą przez Kraków dziś po południu pociągiem błyskawicznym.

Przejazd cesarza. Przygotowania na przyjęcie cesarza czyniono nader energicznie przez cały dzień dzisiejszy. Początkowo miano wydać dla publiczności znaczniejszą liczbę biletów wstępu na peron, wobec jednak wyraźnego żądania dyrekcyi kolei Północnej, która zajmuje się utrzymaniem porządku, liczbę tych biletów zredukowano znacznie, bo wydano zaledwie około 400 kart wstępu. Na peronie ustawią się cechy ze sztandarami i chłopcy z zakładu książąt Lubomirskich, którzy zagrają hymn austryacki w chwili, gdy cesarz wysiadać będzie z wagonu. W sali dworskiej zbiorą się wszyscy dostojnicy dworscy, obecni w Krakowie, naczelnicy władz rządowych, duchowieństwo z ks. biskupem na czele i prezydent miasta wraz z reprezentantami Rady miejskiej. Straż obywatelska pod wodzą naczelnika Eminowicza będzie pilnować porządku.

Telefon z Wiedniem dziś „dla odmiany“ przerwany.

Ze sfer kościelnych donoszą nam, że w miejsce ks. biskupa Szeptyckiego, który, jak wiadomo, został zamianowany metropolitą obrz. gr.-kat. we Lwowie, ma zostać biskupem stanisławowskim prałat ks. dr Bazyli Lewicki, protonotaryusz apost., który obecnie pełni obowiązki prokuratora kościoła ruskiego przy stolicy apostolskiej. Za tą kandydaturą oświadczył się także ks. biskup Szeptycki, jako metropolita Halickiej Rusi.

Z biura ubogich. Kupcy krakowscy, sądząc, że czeka ich jakiś nowy podatek, niechętnie udzielają odpowiedzi i dat statystycznych na rozesłany kwestyonaryusz co do wysokości udzielanych wsparć żebrakom. W interesie tych pp. kupców i przemysłowców leży dokładne informowanie, bo tu idzie o usunięcie plagi żebractwa, a koszt, jaki na ten cel ponieść będzie musiał każdy z obywateli, okaże się niższym, jak obecnie.

Referat o biurze pracy i odpowiednie w tym kierunku wnioski magistratu gotowe będą z końcem b. m.

Komisya, delegowana z łona sekcyi dobroczynnej, uznała budynek miejski przy ulicy Kopernika pod nr. 18 za odpowiedni na pomieszczenie filii domu kalek, a budynek przy ulicy Karmelickiej naprzeciw Józefitów za odpowiedni na dom pracy. Szparko więc idą przygotowania do ulżenia biedzie i usunięcia żebractwa w naszem mieście.

O dynamit. Policya krakowska aresztowała wczoraj Karola Orzechowskiego i Adama Rosenstocka, nieletnich terminatorów blacharskich od p. Pindelskiego, którzy w niewiadomy sposób doszli do posiadania proszku dynamitowego i zapalili go w domu, narażając siebie i domowników na niebezpieczeństwo.

Ministerstwo wojny a zjazd lekarzy polskich. O przyczynach, dla jakich ministerstwo wojny wydało zakaz uczestniczenia lekarzom wojskowym w zjeździe polskich lekarzy w Krakowie, dowiaduje się „Kuryer Lwowski“:

„Komitet obchodu jubileuszowego uniwersytetu Jagiellońskiego, prawdopodobnie przez przeoczenie, nie zaprosił na tę uroczystość lekarskiego korpusu wojskowego. Dotknięty tem szef sanitarny korpusu krakowskiego, doniósł o tem ministerstwu wojny, widocznie w formie takiej, że ministerstwo również pominięciem tem uczuło się dotknięte. Bezpośrednio po tem wydało ministerstwo wojny zakaz uczestniczenia lekarzom wojskowym w zjeździe lekarzy polskich“.

Przejechanie. Nieszczęśliwy wypadek przejechania przez pociąg osobowy nr 17 wydarzył się wczoraj około godz. 9 min. 45 w pobliżu stacyi krakowskiej. Ofiarą wypadku stał się pomocnik zwrotniczego kolei północnej Marcin Wójcik, mężczyzna 20 lat liczący. Wójcik pełnił służbę przy zwrotnicy i przez nieuwagę, jak się zdaje, posunął się za daleko na tor, którym miał iść właśnie pociąg. Maszynista p. Schindler zauważył go z odległości 80 m. Natychmiast dał sygnał ostrzegawczy raz i drugi, lecz Wójcik się nie usunął. W odległości 8 m. maszynista zahamował pociąg, lecz i to nie pomogło; nieszczęśliwy został przejechany. Koła pociągu zmiażdżyły mu i odcięły nogę, oraz poraniły w głowę. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego przewiozło Wójcika do Szpitala św. Łazarza, a lekarz kolejowy, dr Eichhorn, który go poprzednio badał, małą czyni nadzieję życia. Sprawę, celem przeprowadzenia śledztwa, oddano w ręce prokuratoryi.

Kronika lwowska. Wiadomości, jakoby namiestnictwo podało do Wiednia terno kandydatów na stolicę arcybiskupią lwowską (ks. Potulicki, ks. Zabłocki i ks. Bilczewski), zaprzecza energicznie organ namiestnika „Gazeta Narodowa“, mianowicie twierdzi, że namiestnictwo nie mogło przedstawiać na kandydata ani ks. Potulickiego z Ołomuńca, który kraju naszego nie zna, ani ks. Zabłockiego, który jest za stary. Jedynie ks. Bilczewski, rektor uniwersytetu lwowskiego, lat 40 liczący, jest kandydatem poważnym, którego też za jedynego uważa — zdaniem „Gazety Narodowej“ — namiestnictwo lwowskie.

Teatr hr. Skarbka wczoraj został uroczyście zamknięty. Ostatnie w tym gmachu odbyło się przedstawienie.

Tłumy publiczności zebrały się na ostatnim spektaklu, którego afisz był następujący:

1. „Jadwiga“, uwertura z opery Henryka Jareckiego. 2. „Zosia Przybylanka“, komedya Fryderyka hr. Skarbka. 3. „Halka“, wyjątek z opery Moniuszki. 4. „Straszny dwór“, wyjątek z opery Moniuszki. 5. „Pieśń lirnika“, słowa A. Kiczmana, muzyka Fr. Słomkowskiego. 6. „Tamten“, scena z III aktu sztuki Józefa Maskoffa. 7. „Flis“, wyjątek z opery Moniuszki. 8. „Nic powróci“, słowa Fryd. hr. Skarbka, muzyka Komorowskiego. 9. „Balladyna“, wyjątek z tragedyi Słowackiego. 10. „Zemsta“, akt IV kom. Al. hr. Fredry. 11. „Śluby panieńkie“, scena z IV aktu. Zakończyła „Apoteoza“, wiersz pożegnalny L. Rydla, wypowiedziany przez panią Stahowicz.

Publiczność zebrała się nader licznie. Nastrój był wielce uroczysty. Oklaskiwano artystów, szczególnie emerytowanego artystę p. Dębickiego.

Po przedstawieniu odbył się raut w Kole artystyczno-literackiem. Salony przystrojono w zieleń, a na naczelnem miejscu widniał portret Stan. hr. Skarbka. P. Aureli Urbański wygłosił swój wiersz okolicznościowy, poczem wykonano program muzyczno-wokalny.

Teatr ludowy p. Czajkowskiego we Lwowie, który grał przez miesiące letnie w ogrodzie hotelu de Laus z niezgorszem powodzeniem, sprowadził się na jesień do dość dużej, odpowiednio urządzonej sali w domu przy ulicy Jagiellońskiej l. 11. W sali tej jest około 250 miejsc siedzących i obszerna galerya. P. Czajkowski ze swą trupą zamierza tam grać przynajmniej przez ten czas, w którym Lwów zresztą nie będzie miał żadnego teatru. Personal teatru ludowego wzmocniony jest przez śpiewaczkę operetkową p. Karską z Krakowa i dobrze publiczności lwowskiej znanego tenora p. Orzelskiego, jakoteż kilka lepszych sił teatrów prowincyonalnych, liczy 48 osób.

Ślub p. Władysława Staniszewskiego, współpracownika „Gazety Lwowskiej“, z panną Józefą Bocheńską odbył się w sobotę dnia 8 b. m. we Lwowie.

Wiec rękodzielników. Związek stowarzyszeń przemysłowych (Izba rękodzielnicza) zwołuje krajowy wiec rękodzielników na 16 b. m. we Lwowie w głównej sali ratuszowej, z następującym programem: O godzinie 9-ej rano nabożeństwo w kościele archikatedralnym. Po nabożeństwie zebranie uczestników wiecu w sali ratuszowej i powitanie zebranych przez prezydenta miasta. Zagajenie i wybór prezydyum wiecu. Sprawozdanie delegatów z obrad VI ogólno-austryackiego wiecu rękodzielników, odbytego w Wiedniu i poparcie jego uchwał. Rozprawa nad uchwałami wiecu jarosławskiego w r. 1899. O potrzebie organizacyi samoistnych rękodzielników i przemysłowców w Austryi przez zakładanie związków. Państwowe ubezpieczenie majstrów w chorobie i starości przez stosowny wymiar dodatku do podatku zarobkowego. O zmianie ordynacyi wyborczej do Izb handlowych i przemysłowych. O potrzebie należytej ochrony przemysłu przed partactwem i zdzierstwem. Sprawa wzięcia udziału w I wiecu słowiańskich przemysłowców w Pradze 28 i 29 b. m.

Wypadki podczas ćwiczeń wojskowych. Do dzienników budapeszteńskich donoszą, że w czasie ćwiczeń obustronnych, które odbywały się 4 b. m. między 78 a 79 pułkiem piechoty pod miejscowością Budgoracem, zastrzeleni zostali z pułku 78: podoficer plutonowy Jarsoville i szeregowiec Csipili. Zarządzono natychmiast dochodzenie i u trzech szeregowców 79 pułku znaleziono w ładownicach ostre naboje. Szeregowców tych natychmiast aresztowano.

Inny o wiele straszniejszy wypadek wydarzył się 6 b. m. pod Jabłonkowem, na pograniczu Śląska i Węgier, gdzie odbywał ćwiczenia ostremi nabojami jeden z galicyjskich pułków artyleryi. Dwaj kanonierzy zdejmowali z przodka naboje. Jeden z nich, nazwiskiem Stefan Linczak, upuścił przez nieostrożność jeden nabój na ziemię. Eksplodował on ze straszliwym hukiem i czterech ludzi rozszarpał formalnie w kawałki. Są to wymieniony już Linczak, dalej Józef Powalski, Wiktor Zagórecki i Adam Puworecki. Siła wybuchu była tak wielką, że przodek z nabojami cofnął się o kilkanaście kroków wstecz. Oficerowie i żołnierze, którzy byli przy działach, wahali się z początku zbliżyć do miejsca wypadku z obawy, że inne naboje będą eksplodować. Wreszcie porucznik Sołtys z kilku żołnierzami zbliżył się, nie mógł już jednak dać żadnej pomocy nieszczęśliwym. Pozostały z nich tylko bezkształtne szczątki. Ośmnastu kanonierów, którzy znajdowali się o kilka kroków dalej, odniosło przeważnie ciężkie rany. Zawieziono ich do Żywca do szpitala. — Ćwiczenia natychmiast wstrzymano i wdrożono śledztwo.

Dalej znów donoszą z Budapesztu, że w czasie ćwiczeń na Węgrzech między Bilisz a Aradem, w dwóch pułkach piechoty honwedów zaszła wielka ilość wypadków skutkiem forsownego marszu oraz braku żywności i wody.

Z Nowego Sącza zaś donosi nasz korespondent, że do tamtejszego szpitala wojskowego przywieziono w piątek, dnia 7 b. m. wieczorem pięciu żołnierzy, z tych jednego ułana i czterech artylerzystów (dwóch Polaków, a trzech Niemców), rannych ciężko wybuchem naboju działowego. Wojsko odchodzące w piątek rano ze Sącza ku Grybowu naprzeciw wojsku w Kamionce i Płaszkowy, odbywało ćwiczenia, podczas których, gdy przy nabijaniu armaty ślepy nabój nienależycie został włożony, nastąpiła eksplozya z tyłu działa i poraniła tych żołnierzy w twarz i ręce, które tak zczerniały jak węgiel; słaba jest nadzieja utrzymania ich przy życiu. W szpitalu wojskowym nowosądeckim jest już 49 poranionych z obecnych manewrów.

Z Zakopanego. Sprawa pomnika ś. p. Chałubińskiego, zainicyowana przez „Związek przyjaciół Zak.“ szybkiem tempem się rozwija. Już w kilka dni po uchwaleniu znanej rezolucyi wiecu, zgromadziło się dość liczne grono stale lub chwilowo przebywających w Zakopanem wielbicieli owego — jak niegdyś nazywano — „króla Tatr“ i utworzyło pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego w Izbie pruskiej p. Stanisława Mottego, zawiązek komitetu „agitacyjnego“, złożonego na razie z trzydziestu kilku członków, który następnie rozróść się ma do liczby przeszło dwustu osób rozrzuconych po wszystkich dzielnicach Polski. Uchwalono odnieść się do pewnych, wybitne stanowiska zajmujących osobistości w Warszawie i Petersburgu o wyjednanie pozwolenia na zbieranie publicznych (za pośrednictwem prasy) składek za kordonem. Dla dokonania zaś samej budowy pomnika wybrany został na temże posiedzeniu komitet ściślejszy, z siedzibą w Zakopanem, który zająć się ma głównie techniczną stroną całej sprawy. Do tego komitetu wykonawczego zaproszonemi zostali: hr. W. Zamoyski, J. Sieczka, T. Piątkiewicz, K. Filipowicz, dr T. Janiszewski, inżynier Engel, Stanisław Witkiewicz i Zygmunt Gnatowski. Dyrektywa dla tego ściślejszego komitetu odnosi się tylko do miejsca, na którem pomnik ma być wystawiony i do materyału mającego być użytym do budowy. Co do miejsca, oświadczono się jednogłośnie za skrzyżowaniem ulic: Chałubińskiego i Zamoyskiego, co do materyału zaś wyrażonem zostało życzenie, aby przynajmniej główne części pomnika wykonane były z bronzu.

Od 30 sierpnia do 3 września przybyło do Zakopanego osób 118.

Z dyrekcyi poczt. Termin otwarcia urzędu pocztowego w Ochotnicy odroczono aż do dalszego zarządzenia.

Pożar Mielca. Donoszą nam, że dnia 6 b. m. wybuchł pożar w Mielcu w samym Rynku, który przy silnym nader wietrze rozszerzył się gwałtownie na sąsiednie domy tak, że około 60 domów padło pastwą płomieni. Ratunek z powodu silnego wiatru i braku niestety — jak to zawsze bywa po miasteczkach — wody, był prawie niemożebny, mimo energicznej akcyi straży pożarnej ochotniczej miejscowej i okolicznych wsi i miasteczek.

Podczas pożaru od początku był obecny tut. starosta p. Chrząszczewski i kierował akcyą ratunkową, a szczęśliwie podana przez niego myśl zdemolowania jednego z domów, którą mimo niejakiego oporu w czyn wprowadzono, uniemożebniła szerzenie się dalej pożaru w kierunku ku kolei.

Już to Mielec nie ma szczęścia. Mimo wszelkich przemawiających zatem okoliczności nie dostał gimnazyum, a obecnie pożar spustoszył miasteczko, tak, że się nie prędko dźwignie z upadku.

Do Truskawca od 15 sierpnia do 1 września przybyło drużyn 124, osób 164.

Malwersacye w lasach grecko-oryentalnego funduszu na Bukowinie. Przed czerniowieckim sądem przysięgłych rozpoczął się sensacyjny proces przeciw Albertowi Pelzowi, Ludwikowi Sinkenthalerowi, Izakowi Goldschlagowi, Ludwikowi Neuwirthowi, Henrykowi Ilkowi, Janowi Voglowi i Abranamowi Jawetzowi o zbrodnię kradzieży i oszustwa przez złożenie fałszywego świadectwa w sprawie szalbierstw, popełnianych z funduszami grecko-oryentalnego funduszu religijnego w Czerniowcach. Przed 1½ rokiem posypały się w ministerstwie rolnictwa doniesienia, że w lasach tego funduszu kradną drzewo, a szkoda, wyrządzona dochodzi kroci owych sum. Sąd suczawski przeprowadził śledztwo bez rezultatu, dopiero sąd czerniowiecki wpadł na trop szalbierzy. Aresztowano wielu ludzi, między nimi wprost magnatów i posadzono na ławie oskarżonych. Wszyscy oskarżeni są zatrudnieni u pruskiej firmy handlu drzewnego Schlesingera. Pelz był technicznym dyrektorem olbrzymiego przedsiębiorstwa, inni urzędnikami, a są także wyrobnicy.

Wszyscy oskarżeni wypierają się winy, a ci, którzy w śledztwie poczynili zeznania, przy rozprawie je odwołali, żaląc się jednomyślnie na rzekome nieludzkie i podstępne postępowanie sędziego śledczego. Zajmującemi były zeznania świadka niejakiego Krusche, prusaka, który podczas rozprawy przyznał się, że on jest autorem donosów do ministerstwa i do sądu, albowiem chciał się w ten sposób zemścić na konkurencyjnej firmie Schlesingera, z którą wobec tych szalbierstw konkurować nie mógł. Do rozprawy powołano 52 świadków Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro.

Proces chojnicki. Głośna od kilku miesięcy zbrodnia tajemniczego zabójstwa ucznia gimnazyum Wintera, spełniona w Chojnicach (Prusy zachodnie) była przedmiotem rozprawy sądowej, jakkolwiek winowajcy nie zostali wykryci. Jako oskarżony stawał Izraelski, któremu akt oskarżenia zarzucił, iż dopomógł zbrodniarzom do zatarcia śladów przez to, że zaniósł głowę Wintera w worku na łąki miejskie i tam ją porzucił. Izraelski wypiera się wszelkiej winy, ponieważ jednakże podczas przesłuchań zawikłał się w sprzeczności i na wiele pytań ważnych nie umiał dać wyjaśnienia, przeto z konieczności wytoczono przeciw niemu skargę. Po rozprawie przeprowadzonej, prokutor domagał się 5-letniego więzienia. Sąd uwolnił Izraelskiego.

Ś. p. Brygida Zanowa. W Poniemuniu, w pow. maryampolskim, zmarła dnia 7 b. m. wdowa po Tomaszu Zanie, Brygida ze Świętorzeckich. Druh serdeczny Mickiewicza poznał ją w r. 1842 — jak to pisał w liście do Maryli Putkamerowej. Musiał dla ożenku tego zrzec się swojej posady bibliotekarza przy instytucie górniczym w Petersburgu i przyjąć urząd lustratora dóbr. Ale i tak 4 lata młodzi czekać musieli — w listopadzie 1846 r. pobrali się. Ciche ich szczęście niedługo jednak trwało. Zaszły w r. 1855 zgon Tomasza Zana rozdzielił te miłujące się dusze. Lecz pani Brygida pozostała wierną

pamięci męża i poza grobem. Długie lata wdowieństwa poświęciła pielęgnowaniu czci i pamiątek po nim. Jej zawdzięczamy wydrukowanie „Korespondencyi Tomasza Zana“ (Kraków, 1863 r.), dzięki jej p. Gawalewicz pozyskał bogaty materyał do życiorysu „druha Mickiewicza“ — ona więc nietylko była osłodą życia Tomasza Zana, ale i piastunką jego sławy po śmierci. Ostatnie lata życia spędziła ś. p. Brygida u syna w Poniemuniu nad Niemnem. Spocznie do wiekuistego snu w Smolanach, obok zwłok męża, który ma tam tablicę grobową z napisem: „Miły Bogu i ludziom Tomasz Zan, którego pamiątka jest w błogosławieństwie“.

Z kolei. W czasie między 10 a 20 b. m. kursuje między Lwowem a Jasłem via Rzeszów bezpośredni wagon I i II klasy przy pociągach nr. 18 1512 i 1511 17.

Ucieczka oszusta. Z Mielca donoszą nam, że uciekł stamtąd Abraham Keller, który popełnił szereg oszustw na szkodę emigrantów-włościan. Rozesłano za nim listy gończe.

Za lekkomyślną krydę skazał w Nowym Sączu trybunał Szymona Nussbauma na trzy tygodnie ścisłego aresztu.

Na dwa lata więzienia skazano w Nowym Sączu Jędrzeja Wikara, gospodarza w Stopnicach (Limanowa), który bratu swemu złamał rękę widłami.

„Jor“. „Nowoje Wremia“ w rubryce drobnych wiadomości o wypadkach zaprowadziło zmianę w pisowni, polegającą na opuszczaniu znaku twardego (jor).

Z Petersburga donoszą: W „Zbiorze praw“ ogłoszono: 1) ustawę, określającą stanowisko służbowe pomocnika warszawskiego generał-gubernatora w wydziale policyjnym; 2) etat czasowy oddziału ochrony porządku państwowego i bezpieczeństwa publicznego w Warszawie i 3) prawo, dotyczące przedłużenia na jeden rok mocy przepisów o wzmocnionej ochronie w niektórych miejscowościach cesarstwa, a w tej liczbie w guberniach petersburskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

Ks. dr. biskup Józef Jerzy Strossmayer, stojący na czele dyecezyi bośniacko-diakowarskiej, wielki patryota słowiański w ogólności, a w szczególności kroacki, obchodził 8 b. m. złoty jubileusz biskupi. W r. 1834, jako młodzieniec 20-letni promowany został na doktora filozofii, a w cztery lata później otrzymał święcenia kapłańskie. Jakiś czas był on czynny jako profesor prawa kościelnego na wydziale teologicznym uniwersytetu wiedeńskiego, w 1849 r. zaś powołano go na biskupią stolicę w Diakowarze, którą z chlubą dla siebie, a z pożytkiem dla swych współrodaków dotąd zajmuje.

Zabójstwo dyrektora gimnazyum. Z Charkowa donoszą do „Now. Wr.“: Po nabożeństwie z okazyi rozpoczęcia roku szkolnego do gabinetu dyrektora gimnazyum Tichanowicza wdarł się drugoroczny uczeń klasy 7-ej Aleksander Iwanow, młodzieniec 19-letni, aby dowiedzieć się o rezultacie swojego powtórnego egzaminu z języka łacińskiego. Dyrektor oświadczył Iwanowowi, że będzie mu wydane świadectwo z 7-miu klas z prawem wstąpienia do instytutu weterynaryjnego. Iwanow miał nadzieję, że dostanie promocyę do klasy 8-ej. Dyrektor widząc wzburzenie I., wyszedł na korytarz. Iwanow strzelił za nim; kula przebiła matowe szkło w drzwiach i odbiła się o ścianę korytarza; druga kula zabiła Tichanowicza na miejscu. Usłyszawszy wystrzał, nauczyciele chcieli wybiedz ze swojego pokoju, gdy [illegible] wbiegł tutaj Iwanow i strzelił do nauczycieli. Kula trafiła w okno. Iwanow strzelił raz jeszcze i trafił w bok nauczyciela Gorkiewicza, poczem wybiegł bocznemi drzwiami z gimnazyum, wsiadł do dorożki i kazał się zawieść do biura policmajstra. Nauczycielowi Gorgiewiczowi kulę wydobyto szczęśliwie. Zabity dyrektor Tichanowicz pozostawił żonę i troje dzieci.

Dżuma w Glasgowie. Gdy przed kilkunastu dniami rozeszła się po Glasgowie straszna wieść o wybuchnięciu dżumy w tem mieście, większość mieszkańców lekceważyła sobie groźne niebezpieczeństwo. Zapomniawszy o losie miasta Oporto, które tyle klęsk poniosło przez dżumę, dzięki zaniedbaniu wszelkich zarządzeń sanitarno-policyjnych, mieszkańcy Glasgowa sądzili, że dżuma w Europie dla braku sprzyjających warunków może tylko wybuchać sporadycznie. Dopiero gdy lekarze oświadczyli, że niebezpieczeństwo rzeczywiście istnieje, lekceważąca obojętność, jak to często bywa, przemieniła się w popłoch. Glasgow pod względem urządzeń zdrowotnych nie ustępuje wprawdzie innym miastom angielskim, ma jednakże liczne zaułki, w których gnieżdżą się rozmaitego rodzaju zakaźne choroby. Jest rzeczą nadzwyczajnie trudną utrzymać porządek nawet w najnboższych dzielnicach, ale faktem jest, że władze miejskie w Glasgowie nie przestrzegały dosyć ściśle przepisów sanitarnych, skoro dwie ulice, a mianowicie Rose-street i Thistle-street, które do niedawna cieszyły się jak najlepszemi warunkami zdrowotnemi i były zamieszkane przez zamożnych stosunkowo ludzi, stały się dzisiaj ogniskiem dżumy z powodu ubóstwa i niechlujstwa teraźniejszych mieszkańców.

Przed kilkunastu dniami w jednym z domów przy ulicy „Rose“ zmarła żona robotnika portowego, według urzędowego podania, na zapalenie płuc. Przy oględzinach zwłok była obecną niejaka Molloy, zamieszkała przy Thistle-street, w domu pod l. 57, który znany jest w całym Glasgowie jako rudera, pełna brudu i odwiecznych śmietników. W dwa dni później dziesięcioletnia córka owej Molloy zmarła, jak przypuszczano, na zapalenie płuc, ale zaraz tego samego dnia zachorowała sama Molloy i jej dwaj synowie. Dwaj lekarze, przywołani do pacyentów, skonstatowali tyfus, orzekli jednakowoż, że istnieją poważne wątpliwości. Chorych odesłano do szpitala, w którym lekarze stwierdzili dżumę, a dyagnozę ich uznał za trafną profesor Muir, znana na tem polu powaga. Władze państwowe i miejskie zarządziły wszelkie środki ostrożności i przestrzegają, by wszelkie zarządzenia rzeczywiście wykonywano, jest tedy nadzieja, że uda się dżumę zgnieść w zarodku.

Pamiątki polskie na wystawie paryskiej. W pałacu „des armés de terre et de mer“ w oddziale Exposition militaire retrospective, w sali, gdzie znajduje się kapelusz Napoleona I, obok rozmaitych pamiątek, w zbiorach kapitana Carnota, syna b. prezydenta, widnieje szabla z pochwą z objaśnieniem następującem: „Sabre du général Thadée Kościuszko, les héros de la guerre de l'indépendance polonaise, donné par lui á son aide de camp le général Fiszer (tué au service de la France en 1812) et remis par Madame Fiszer au général Carnot exilé á Varsovie 1815“. — Tuż przy kapeluszu w zbiorach księcia Reggio znajduje się fajka z objaśnieniem: „Pipe ayant appartenue á Jean Sobieski, donnée au Maréchal Oudinot par la ville de Vienne 1809“.

Lew Tołstoj kończy nowe dzieło p. t. „Nasi niewolnicy“, które będzie stanowiło krytykę obecnych urządzeń społecznych.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogrrskiego złożono w dalszym ciągu: dr Myśków Z. 10 K, Myconowie 2 K, K. i H. P. 6 K, zebrane w Chorkówce 9 K, zebrane w Kobylsnach u Schneidów 4.93 K, Myszalowie E. i A. 4 K, Jarosz Emil 1 K, Sikora Józef 1 K, Bartak Tomasz 1 K, Solski Teofil 5 K, T. K. z Krakowa 2 K, Köhler Karolina 1 K, M. B. 1 K, K. B. 1 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 1772 K 41 h, 20 marek i 1 rubel.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 11 września: „Ubodzy duchem“, sztuka w 4 aktach N. A. Potiechina.

We środę 12 września: „Na Ukrainie“, dramat w 11 obrazach Leonarda Sowińskiego.

We czwartek 13 września: „Ubodzy duchem“.

W sobotę 15 września: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład W. Rapackiego (syna) nowość.

W niedzielę 16 września: „Mąż pod kluczem“.

Z kalendarza. W poniedziałek 10 września: Mikołaja z Tolentynu w.; we wtorek 11 września: Prota i Jacka braci mm.; we środę 12 września: Zwycięstwo pod Wiedniem.

Wschód słońca 7 września o godzinie 5 minut 12; zachód o godzinie 6 minut 03. Długość dnia godzin 12 minut 51.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 września pochmurno. Termometr od 10·0 doszedł do 16·0 C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 7 września o godzinie 7 rano stan barometru był 739·4 mm., termometru 13·0 C. Wiatr zachodni.

Z TEATRU.

(„Ubodzy duchem“ — dramat w czterech aktach N. A. Potiechina).

Wczorajszą premierę Potiechina „Ubodzy duchem“ uważać można jako pomyślny wstęp do kampanii jesiennego sezonu. Jestto sztuka, pozbawiona wprawdzie literackiej wartości, odbiegająca daleko od nowych prądów w teatrze, ale posiadająca wiele zalet scenicznych w budowie i przeprowadzeniu. — Autor wzorował się widocznie na starej szkole francuskiej, na Dumasie i Augierze, bo zarówno tematem, jak i sposobem rozwiązania poruszonej tezy przypomniał nam żywo ów niezupełnie jeszcze przebrzmiały kierunek, który w śmiałem podjęciu pewnych drażliwych kwestyj, w zręcznem i efektownem stopniowaniu dramatycznego napięcia znajdował wdzięczne pole teatralnego sukcesu. Sztuka Potiechina jest niewątpliwie naśladowaniem dawnego, dobrze nam znanego francuskiego wzoru, ale pomysł jej, rzucony na tło obyczajowe życia rosyjskiego, wprowadzenie pewnych nowych dosadnych w charakterystyce sylwetek, nadaje jej pewien urok świeżości, sprawia, że ten salonowy dramat utrzymuje w niesłabnącem natężeniu uwagę widza, a dwie główne role, dające rozległe pole do gry aktorskiej, potęgują to zainteresowanie w niemałym stopniu.

Mamy tu jeszcze jednę odmianę usiłowania reha[illegible]towej i jeszcze jednę probę usprawiedliwienia ponownego jej upadku zdradą mężczyzny. Zadanie to przeprowadza autor w odpowiednich błyskotliwych ramach scenicznych.

Aleksander Karabanow w spółce z piękną Nadiną Kondorową utrzymują w Petersburgu salon gry, w którym bogata młodzież rosyjska znajduje sposobność łatwego pozbywania się majątku. W otoczeniu tej „dzikiej“ pary znajduje się kilku naganiaczy, którzy zapędzają naiwne ofiary w sieć. Nadina czarującym swym uśmiechem skutecznie dopomaga Karabanowi w ograbianiu swych wielbicieli. Jakiemi były losy obojga tych ludzi, nie wyjaśnia autor, widzimy jednak, że dusza kobiety buntuje się przeciw niecnemu procederowi, że Nadina z największym wstrętem i przymusem tylko, teroryzowana brutalnie przez swego towarzysza, daje się używać za narzędzie jego planów. Gdy jednak Karabanow zagiął parol na Mikołaja Aliokina, którego Nadina pokochała, uczuciem głębokiej miłości, kobieta podnosi bunt, demaskuje oszusta przy grze i wsparta na ramieniu Aliokina opuszcza dom Karabanowa, jako narzeczona swego ukochanego.

Można i wpływowa rodzina Aliokina czyni wszystko aby nie dopuścić do związku młodego, pełnego nadziei człowieka z kobietą osławioną w stolicy; miłość jego jednakże silniejszą jest od przeszkód. Poznawszy całą głębię uczuć Nadiny, jej niepodległy charakter, oczarowany zaletami jej serca i umysłu, Mikołaj Aliokin zaślubia Nadinę.

Następstwem tego kroku jest zerwanie z rodziną. Przed młodym arystokratą zamykają się drzwi domów i klubów arystokratycznych, następuje zupełne odcięcie od świata, w którym żył dotychczas. Aliokin rzuca się w wir życia hulaszczego, a nie umiejąc ocenić gorącego uczucia i niepospolitych zalet serca i charakteru żony pada w objęcia jakiejś śpiewaczki i porzuca Nadinę.

W duszy kobiety, nie przygotowanej na taką zdradę ze strony lekkomyślnego mężczyzny zrywa się burza i chęć odwetu. To też gdy w chwili jej najwyższego wzburzenia i rozstroju zjawia się dawny „towarzysz“, Karabanow, i z drwiącą miną ofiaruje swe usługi i swój dom, Nadina w szale rozpaczy, widząc wszystkie swe nadzieje stracone, życie złamane, budzi w sobie demona szału i rozpusty, i wraca do Karabanowa. I oto w ostatnim akcie widzimy ją jako bohaterkę orgii w jednym z gabinetów restauracyjnych stolicy. Otacza ją dawne towarzystwo domu gry, a ona z rozwianym włosem, z błyskiem rozpaczy w oczach a rozpustnym uśmiechem na twarzy tuli na swych kolanach głowę Karabanowa. Na tę chwilę nadchodzi dawny mąż, Mikołaj Aliokin. Strawiła go nędza, w jaką popadł w Paryżu, uganiając za śpiewaczką i rozpustą. Podobniejszy do widma niż człowieka wchodzi do gabinetu, opowiada swe losy i powołując się na winę obopólną, proponuje Nadinie powrót pod dach mężowski. Ale ona, która potargała już wszystkie nici szlachetnych uczuć i wymazała z pamięci błyski szczęścia pierwszej miłości, odrzuca jego propozycyę, aby za chwilę wśród szału orgii przy dźwiękach pieśni dwu cyganów zakończyć życie na paraliż.

Warto tę sztukę zobaczyć choćby tylko dla skończenie artystycznej gry pani Siemaszkowej, w roli Nadiny. Jestto rola, w której artystka nasza dowiodła, że talent jej wznosi się na coraz wyższe szczeble, rozszerzając skalę siły dramatycznej i bogactwo jej odcieni. Jak w pierwszym akcie z szlachetnym spokojem i cichą rezygnacyą zarysowała profil towarzyszki Karabanowa, rozwijając prześlicznie psychologię upadłej kobiety, którą uszlachetnia i ratuje miłość, tak w trzecim dyskretnemi półtonami uwydatniła całą głębię uczuć kochającej i szarpanej niepokojem żony. Kulminacyjnym punktem atoli artystycznego wysiłku p. Siemaszkowej był akt ostatni, było uwydatnienie szału rozpaczy, pokrytej szałem orgii, kojącej zapomnieniem. Była w tem siła rozpaczy, tak wielka prawda, tak targająca strunami duszy, że psychologia postaci i myśl przewodnia autora znalazły tu najplastyczniejsze uzmysłowienie.

Odtworzenie postaci Aliokina przypadło w udziale p. Mielewskiemu, który odtworzył ją z całem przejęciem się i niepospolitą siłą dramatyczną. Pełen uczucia jako kochanek, artysta odnalazł akcenta prawdziwie tragiczne w scenie końcowej aktu ostatniego i dał całość, chlubne wystawiającą świadectwo jego pracy i talentowi.

Reszta ról w sztuce — to tylko postacie epizodyczne, ale na pochwałę wykonawców podnieść należy, że wszystkie wypadły bez zarzutu. — Doskonale pojął i przeprowadził rolę Karabanowa p. Zawadzki. W miarę rubasznym w roli młodego hulaki Siwoduszyna był p. Pawłowski, oryginalnie zarysował sylwetkę Kudrjajewa p. Jednowski, a p. Popławski i p. Wojnowska kilku dosadnemi rysami wiernie uwypuklili sylwetki rosyjskiego dygnitarza i jego żony. Pomniejsze role znalazły dobrych wykonawców w pp. Krzyżanowskim, Puchalskim i pani J. Czechowskiej. Wystawa była bardzo staranną.

W. Pr.

Ostatnie wiadomości.

Terminy nowych wyborów już oznaczono, a być one mają następujące:

W całej Austryi, z wyjątkiem tych krajow, w których istnieją dwa obrządki: to jest Galicya, Bukowina i Dalmacya, wybory odbędą się pomiędzy 2 a 15 stycznia, we wspomnianych zaś trzech krajach, ze względu na święta grecko-katolickie, wybory z IV. i V. kuryi odbędą się już pomiędzy 15 grudnia a Świętami Bożego Narodzenia, inne zaś wybory pomiędzy 2 a 8 stycznia.

Sprawa rozwiązania Izby wywołała przesilenie chwilowe w gabinecie, mianowicie zagrażał ustąpieniem jeden z ministrów, naturalnie dr Piętak. Jednak przez powołanie go do cesarza udało się przesilenie zażegnać.

Czesi rozpoczęli już gwałtowną agitacyę wyborczą. Wszędzie odbywają się zgromadzenia, a zgromadzenie w Młodem Bolesławin (Jungbunzlau) postanowiło, aby od każdego kandydata żądano zobowiązania do prowadzenia obstrukcyi. „Narodni Listy“ uległy konfiskacie za gwałtowny artykuł.

Na arenę wyborczą występuje w Czechach także stronnictwo realistów, których organ „Czas“ wychodzić będzie od 1 października codzienie, a przywódca dr Masaryk kandydować będzie w Pradze w V. kuryi.

— Wojna w Afryce południowej przybrałaby wreszcie obrót zupełnie dla Boerów niepomyślny, gdyby sprawdziła się wiadomość, podana przez marsz. Robertsa, że generałowi Dundonaldowi udało się zająć Lydenburg, tę ostatnią twierdzę boerską, położoną w terenie niezmiernie górzystym wschodniej części Transwaalu. Przypuściwszy nawet, że tak się stało, to nie można, nie podziwiać siły odpornej Boerów, którzy, po tylu przegranych i wobec takiej przewagi liczebnej Anglików, nie upadają na duchu, lecz walczą dalej. I tak, ze źródeł angielskich donoszą, że ów dowódca boerski Dewet, zamieniający się w postać legendową, rodzaj naszego Chmielińskiego z r. 1863, połączył się z oddziałem komendanta Therona w pobliżu Johannesburga i obaj, rozporządzając oddziałem złożonym tylko z 800 ludzi, obsadzili wszystkie pagórki na południe od Johannesburga. Anglicy w znacznej sile przyciwko nim wyruszyli.

Dowodzi to jasno, jak zacięta wojna partyzancka czeka Anglików w Transwaalu.

— Z wojny w Chinach zanotować wypada doniesienie z Tientsinu, że wojska sprzymierzone wkroczyły do „zakazanego miasta“, a mianowicie Francuzi i Rosyanie przez tę samę bramę, Niemcy i Amerykanie przez inną, a oddziały: japoński i angielski zaś każdy z osobna. W dalszym ciągu nie bez interesu jest wiadomość, iż z Amoy wycofano oddziały cudzoziemskie, które tam wylądowały, co dowodziłoby zwrotu pojednawczego wobec Chin ze strony mocarstw.

Ten zwrot pojednawczy widoczny jest i w tem także, iż Niemcy, wedle doniesienia do Waszyngtonu posła amerykańskiego z Berlina, zgadzają się w końcu na propozycyę wycofania wojsk sprzymierzonych z Pekinu z wyjątkiem pozostawienia tam koniecznych kontyngentów dla obrony poselstw. Uczyniono to zaś, aby dać dowód swej skłonności do utrzymania zgody mocarstw. Podobne oświadczenie przesłała mocarstwom później Japonia, a rząd Stanów Zjednoczonych, wedle zapewnień nowojorskiej „Tribune“ czyni, co tylko jest w jego możności, aby utrzymać porozumienie między mocarstwami w sprawach chińskich. Projekt amerykański domaga się, aby pozostawiono ambasadom wojska ochronne w sile około 1000 ludzi, dalej by 2500 ludzi stało pod murami Pekinu na wypadek potrzeby, a 20.000 w Tientsinie. Tensam dziennik sądzi, że Rosya zgodzi się na ten projekt.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 10 września. W hali muzycznej, na placu wystawowym odbyło się wczoraj zebranie socyalistów. P. Mięsowicz domagał się powszechnego głosowania przy wyborach do rady gminnej. P. Kozakiewicz mówił o sytuacyi politycznej i twierdził, że socyaliści nie zostali zaskoczeni rozwiązaniem Rady państwa, ponieważ zawsze byli i są do walki gotowi. Przemówił następnie p. Mokłowski, poczem p. Wityk, opierając się na faktach nadużyć, dziejących się w kraju, ilustrował je tak dobitnie, że komisarz policyi rozwiązał zgromadzenie.

Lwów, 10 września. Dziś zamknięto wpisy do ruskiego seminaryum nauczycielskiego. Na 180 zapisanych uczennic przyjęto tylko 60 zaś 120 odmówiono miejsca.

Wczoraj w nocy powstał pożar na przedmieściu Zamarstynowie i objął kilka budynków. — Ogień był podłożony, ale przy pomocy sąsiadów go ugaszono.

We wsi okolicznej, Czyszkach, posprzeczało się dwu sąsiadów: Jankowski i Lecyk. Pierwszy z nich zadał drugiemu cztery rany scyzorykiem w piersi, a nadbiegającego z pomocą sąsiada Parowa zranił tak niebezpiecznie, że ten na miejscu zginął.

„Kuryer lwowski“ donosi, że z Krakowa z kuryi wiejskiej kandydować będzie dr Mikołajski albo p. Wójcik, z Przyjaźniaków Stróżyński a ze Stojałowczyków Węgrzyn.

Stanisławów, 10 września. Uciekł stąd w przystępie obłąkania Gustaw Winkosz, konduktor pocztowy, w mundurze służbowym.

Przemyśl, 10 września. Wiceburmistrz tutejszy, p. Doliński, zrezygnował z powodu choroby.

Podwołoczyska, 10 września. Wskutek tego, że w gubernii kijowskiej pojawiła się cholera u drobiu, ministerstwo wiedeńskie zabroniło importu drobiu z Rosyi do Galicyi.

Poznań, 10 września. Wiec polski odbył się tutaj wczoraj pod przewodnictwem posła Mizerskiego, przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Uchwalono postulaty w sprawie nauki religii w języku polskim.

Manewry galicyjskie.

Jasło, 10 września. Wedle urzędowego komunikatu dziś rano ze świtem rozpoczęły się manewry, pomiędzy Tarnowem, Rzeszowem, Sanokiem a Bardyjowem. Biorą w nich udział 3 korpusy galicyjskie i 6 korpus koszycki. Wedle urzędowego komunikatu bierze w nich udział 156 batalionów 220 szwadronów, 74 baterye, razem 100.000 ludzi, 15.000 koni i 596 armat. O godzinie 7 rano obie strony, rozpoczęły czynność wywiadowczą i poczęły badać wzajem swoje stanowiska, a o godzinie 12 pomiędzy zachodnią armią, dowodzoną przez gen. Galgoczego a wschodnią przez gen. Waldstättena nastał tzw. udały „stan wojenny“, który potrwa do zakończenia manewrów t. j. do 15 września.

Zarządzono tu w mieście tak nadzwyczajne środki ostrożności, że stają się aż one plagą ludności. Żandarmerya nie przepuszcza nikogo nawet przez park miejski, tylko żąda legitymacyi.

Wiedeń, 10 września. Cesarz wyjechał stąd dzisiaj na manewry w Galicyi.

Wiedeń, 10 września. Czwarty kongres austryackich kupców uchwalił wnioski: o zupełne zniesienie handlu obnośnego i handlu na raty, o zaprowadzenie dowodów uzdolnienia kupieckiego i o uznanie dla rządu za starania około podniesienia teoretycznej wiedzy stanu kupieckiego.

Praga, 10 września. W miarodajnych sferach czeskich uchodzi za rzecz zupełnie pewną, że Sejmy krajowe nie będą zwołane przed zebraniem się nowego parlamentu.

Ołomuniec, 10 września. Między Sokołami czeskimi, którzy przybyli tutaj w liczbie 20000, i urządzili pochód, a Niemcami, którzy śpiewali „Wacht am Rhein“ — przyszło do starcia. Dopiero wojsko przywróciło porządek.

Tryest, 10 września. Tutejszy „Piccolo“ podaje alarmującą wiadomość, jakoby anarchiści amerykańscy uknuli spisek na życie papieża i zamierzali go wykonać.

Tryest, 10 września. Odbyła się tutaj uroczystość spuszczenia na wody statku wojennego „Habsburga“. Matką chrzestną była arcyksiężna Izabela.

Amsterdam, 10 września. Królowa holenderska Wilhelmina otrzymała listy od anarchistów z pogróżkami. Straż pałacową wzmocniono.

Belgrad, 10 września. „Dziennik Urzędowy“ ogłasza tekst w nadzwyczaj serdecznych wyrazach zredagowanego listu własnoręcznego cara Mikołaja, datowanego z dnia 12 sierpnia b. r., a wystosowanego do króla Aleksandra z okazyi jego zaślubin.

Tenże „Dziennik“ donosi, iż król Aleksander w proklamacyi swojej z dnia 8 lipca, jakoteż w przemówieniach, które później wygłosił, zaznaczył z naciskiem, że nie pozwoli, aby około dynastyi królewskiej knuto intrygi. Taką jest jego silna wola i wszelkie intrygi uważać będzie jako czyny przeciwko ojczyźnie skierowane. Mimo to przedsiębrano rozmaite kroki, które przecież król z pogardą ignorował. Przed kilku dniami jednak była królowa Natalia wystosowała do swego marszałka dworu w Belgradzie otwartą kartę korespondencyjną, w której obraża parę królewską najpospolitszemi wyrazami. Wskutek tego z polecenia króla oznajmia się, że wszystkie intrygi, skierowane przeciwko powadze domu królewskiego, uważane będą za zdradę, bez względu na to, kto je popełni i że przeciwko sprawcom wystąpi się jako przeciw zdrajcom i buntownikom.

Wreszcie donosi „Dziennik Urzędowy“, że podróż pary królewskiej po kraju została odłożona, ponieważ królowa znajduje się w stanie błogosławionym.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 10 września 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	70
„ „ srebrna	97	35
4% renta austryacka złota	116	75
4% „ „ koronowa	97	85
4% „ węgierska złota	115	10
4% „ „ koronowa	90	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	1705	—
„ kredytowe	665	50
Londyn	242	05
Marki	118	25
20-to Markówki	23	64
20-to Frankówki	19	30
Włoskie banknoty	90	20
Dukaty	11	41
Losy węgierskie premiowe	160	—
Losy tureckie	110	—
Akcye Anglobauku	276	—
„ Unionbanku	554	—
„ Bankverein	495	—
„ Laenderbanku	421	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	114	—
„ „ Elbethal	464	—
„ „ Nordbahn	6130	—
„ „ Staatsbahn	666	—
„ „ Alpine	470	50
„ Tureckie Tabaczne	302	—
Ruble	255	1/2

Berlin, 10 września 1900.

Banknoty austryackie	84	65
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
4 1/2% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	10
Akcye austryackie kredytowe	207	87
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 6 września 1900.

Spirytus gotowy	44	60
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	80
Żyto (maj, czerwiec)	7	36
Owies (maj, czerwiec)	6	53
Kukurudza	5	55

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 10 września 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	96	—	96	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	90	25	91	50
4 1/2% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	89	50	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	25	96	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	90	75	92	—
4% „ miasta Lwowa	—	—	90	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	101	50
4 1/2% „ „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe	91	75	93	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	72	—
„ „ Stanisławowa	148	—	—	—

Apteka w Leżajsku

poszukuje magistra farmacyi od 15go października b. r. 1776 1 3

Zdolnych kotlarzy

przyjmie fabryka maszyn i odlewarnia żelaza **P. A. Nickel w Przywozie** (M. Ostrawie). 1775 1 3

Do Wiednia dla kształcenia udająca się panienka, znajdzie opiekę i utrzymanie u polskiej katolickiej inteligentnej rodziny. — Adres: **E. S. II., Fugbachgasse 10, Thür 18.** 1767 1 2

Winogrona stołowe.

5 klg. muskat. winogron kuracyjnych, własnej uprawy, koron 3·20 (30 klg. 14 kor.), opłatnie za zaliczką wysyła 1774 1 6

Giovanni Spanghero w Tryeście.

L. 3471. 1771

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Wieliczki podaje do powszechnej wiadomości, że celem wydzierżawienia prawa propinacyi i poboru należytości propinacyjnej, tudzież prawa poboru dodatku gminnego w mieście Wieliczce wraz z Lednicą dolną i Mierziączką na lat 6 t. j. od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1906 r., jak również celem poddzierżawienia prawa poboru kraj. opłat konsumcyjnych w powiecie sądowym wielickim, z wyłączeniem gminy Lednicy niemieckiej i Zabawy, na lat 4, tj. od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1904 r.— odbędzie się dnia **18 września 1900** w godzinach urzędowych przed południem do godziny 12-ej w biurze Magistratu tutej. **trzecia i ostatnia** publiczna licytacya zapomocą ofert pisemnych.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz dzierżawny w kwocie 51.337 kor. 8 hal. Resztę warunków licytacyjnych można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Zawiadamia się, że z powodu zasypywania komór w kopalni wielickiej, jakoteż budowy nowego kolejowego dworca, spodziewany jest większy dochód z propinacyi.

Magistrat miasta Wieliczki,
dnia 4 września 1900 r.

Burmistrz: ***Dr Z. Miczyński.***

19 900.

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Malyczów, podaje do wiadomości, że

1) **Chaim Hochhäuser**, stanu wolnego, izraelita, bez zawodu, (wyrobnik), zamieszkały w Izbach (w Galicyi), urodzony w Nowejwsi (w Galicyi) dnia 5 września 1877 r., syn Samuela Hochhäusera i jego żony Małki Hochhäuser — oraz
2) **Feige Fränkel**, stanu wolnego, izraelitka, zamieszkała w Lenartowie (Węgry), urodzona w Lenartowie w roku 1875, córka właścicieli domu Zeliga Fränkla i nieżyjącej już Marymy z Zwiklerów,

zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w której się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w Lenartowie i przez dziennik „Nowa Reforma" w Krakowie.

Malyczów, dnia 2 września 1900 r.

Karol Péky m. p.
prowadzący metryki.

19 szam. 900. 1766

Kihirdetés.

A Malyczói anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetője kihirdeti, hogy:

1) **Hochhäuser Chaim,** ki családi állapotára nézve nötlen, és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása) kulunféle ágbeli napszámos, lakóhelye Izby (Gácsország), születési helye Nowawieś (Gácsország), születési ideje 1877 évi September hó 5 napja, s a ki Hochhäuser Samnel és neje született Hochhäuser Malke fia;
2) **Fränkel Feige,** ki családi állapotára nézve hajadon, és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása) háztulajdonas leánya, lakóhelye Lénartó, születési helye Lenartó, születési ideje 1875 évi, s a ki Fränkel Zalig és neje néhai született Zwikler Marima — leánya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvenyes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezötenél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetóleg anyakönyvvezetője) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következö helyen kell teljesiteni, u. m. Lenártón és a „Nowa Reforma" hirlapban.

Kelt Malyczón, 1900, évi Septem. hó 2 napján.

Péky Károly s. k.
anyakönyvvezető.

Lecznica Dra Tarnawskiego

w Kosowie

(za Kołomyją, stacya kolei Zabłotów), otwarta do końca października. Środki leczenia wodą i inne fizykalno - dyetetyczne na sposób Dra Lahmanna. 1692 6 15

APARAT FOTOGRAFICZNY



BŁYSKAWICA,

3 kor. 80 hal., którym każdy bez wiadom. przedwstępnych może sporządzać kompletne gotowe fotografie. Łatwa prosta manipulacya. — Rozmiar 5×5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkiemi przyborami, z przystępnym opisem polskim, w eleganckiej kasecie kor. 3·80. Większy aparat 7×7 z objektywem i licznemi przyborami 6 kor., opakowanie 70 hal. 1737 1 6

Leczenie elektrycznością!



Kompletny indukcyjny aparat elektryczny łatwy w użyciu z przedziw. skutkiem we wszyst. słabościach nerwowych, z regulatorem siły prądu, wszelkiemi chemikaliami, przewodnikiem i solą chromową, z przystęp. pouczeniem, gotowy do użycia **tylko za 10 kor.** Większy aparat dla zakładów leczn., lekarzy, szkół itd. 15 kor. — Adres: Dom handlowy **M. Rundbakin,** Wiedeń, IX, Bergg. 3.

Korespondencya polska.

Bufet, Gabinety i Salę na śniadania, obiady, kolacye i zebrania poleca **Edmund Klimek w Krakowie**, Rynek 21, koło wieży rat. 1730 2 0

Radbym nabyć zaraz

w zachodniej Galicyi **majątek ziemski** — od 150 do 400 morgów obszaru, dobrze zagospodarowany — trochę łąk, lasn rębnego, obciążenie hipoteczne, dobre budynki, bliskość kolei lub gościńca pożądane. — Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **1719.** 1719 4 5

Specyalista gorsetów
Z PRAGI

Herman Piesen

Kraków, ul. Grodzka L. 4,



Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą. Fabryka premiowana czterema medalami.

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecięcych

Gorsetów.

Gorsety do prostego trzymania się jakoteż higieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą. 1724 3 10

L. 7478 900. 1747 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat miasta Nowego Sącza ogłasza licytacyę na zabezpieczenie **budowy dwu-piętrowego gmachu,** o przestrzeni zabudowanej 1250 metrów kwadratowych, w celu pomieszczenia jednego batalionu Obrony krajowej.

Plany, przedmiary, opisy i warunki budowy można przeglądnąć w biurze Magistratu w Nowym Sączu, w godzinach urzędowych.

Oferty pisemne zaopatrzone w wadyum w wysokości 5% od sumy oferowanej — wnosić należy na ręce burmistrza miasta Nowego Sącza — **po dzień 12 września b. r. do godz. 12ej w południe.**

Oferty opiewać mogą bądź na całość, bądź też na poszczególne działy robót.

Z Magistratu król. wol. miasta Nowego Sącza,
dnia 4 września 1900 r.

Burmistrz:
Dr Barbacki.

Woda ateńska z china,

przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, działa znakomicie, posiada przytem przyjemny zapach. Cena 1 złr. 34 41 0

Władysław Niemeksza

inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem,

ZAKŁAD INSTALACYJNY

projektuje i wykonuje

OGRZEWANIA CENTRALNE

wszelkich systemów i wentylacye,

WODOCIĄGI

klozety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie itd. itd.

OŚWIETLENIA GAZOWE.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych:

Kraków, ulica Jabłonowskich Nr. 16.

Nr. telefonu 385. 1587 16 30

Kosztorysy bezpłatnie.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce

ma do sprzedania lub wydzierżawienia DOBRA ZABŁOCIE z kopalnią gipsu, tudzież młynem zbożowym i gipsowym. 1758 2 5

Nauczycielka Polka

biegła w języku niemiec. i francuskim, poszukuje posady w dystyngowan. domu chrześcijańskim. Zgłoszenia pod **W. R. w domu p. Pękalskiego w Krakowie, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.** 1753 2 3

Kandydat notaryalny

poszukuje substytucyi, ewentualnie stałej posady kandydata notaryalnego, od 1 października 1900 r. — Bliższej wiadomości udzieli **kancelarya notaryalna w Zatorze.** 1741 2 3

MLEKA

200—500 litrów do codziennej dostawy potrzebuje za roczną umową 1762 2 3

Marek Knöpflmacher w M. Ostrawie.

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albotéż przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych,** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit **(dolegliwości hemoroidalne)** ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania podziękowania.

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop. w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!
Żądać wyraźnie **wina ziołowego Huberta Ullricha.**

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 220.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0 Te składniki są zmieszane. 478 9 12

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we **LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH** — oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Technik gorzelnik przyjmie miejsce pomocnika. Zgłoszenia pod **1726** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1726 3 4

Uczeń

z ukończoną najmniej II. klasą gimn., znajdzie umieszczenie **w pierwszym składzie aptecznym w Krakowie przy ul. Stradom Nr. 7.** 1750 3 4

Skład Futer

Ant. KRÓLIKOWSKIEGO syna

w Krakowie,

ul. Grodzka 18, I. piętro.

świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męsk. i damskie najświeższ. fasonów, rotundy, peleryny, garnitury, czapki męsk. i damskie, zarękawki** do polowania itd. 1652 3 18

Na składzie utrzymuje materyały na **wierzchy męskie i damskie** z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia je natychmiast **po cenach umiarkowanych.**

PENSYONAT „LITHUANIA"

w Krakowie, ul. Studencka 2,

położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta — poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 1294 6 24

Uczeń

znajdzie umieszczenie

w cukierni Lwowskiej JANA MICHALIKA 1668 13 20

w Krakowie, ul. Floryańska 45.

WINOGRONA

kuracyjne, w najlepszych gatunkach (górskie), świeżo cięte, **wprost z winnic**, w 5-klg. koszyk. **starannie opakowane**, pocztą opłatnie złr. 2·50 za zaliczką lub po otrzymaniu gotówki, poleca i wysyła **Z. Czartoryski w Budapeszcie, IV.**, Váczi utcza Nr. 22. Adres telegraf.: Czartoryski, Budapeszt. 1757 2

KONCYPIENTA

rutynowanego w sprawach spadkowych i w spornem, **poszukuje kancelarya Bolesława Gawrońskiego c. k. notaryusza w Bieczu.** 1748 2 3

Winogrona kuracyjne i deserowe

w najszlachetniejszych gatunkach, wysyła na zamówienie pocztą w 5cio kilowych koszykach, po **3 korony 60 hal.** (wraz z koszykiem) za zaliczką 1706 5 6

Szczepanowski Zygmunt,
dom eksportowy,
Budapeszt, VIII., Nap utcza 13.
Korespondencya po polsku.

Une française

désire donner des leçons de français et d'allemand à des prix modérés. 1763 2 3

N. N., rue St. Jean 15, I.

Rysownik techniczny

poszukuje kilkogodzinnego zajęcia. — **Ciesielski, Kraków, plac Matejki 5.** 1473 2 2

Roczny Poiter angielski

jest do sprzedania. — **Roszefort, Kraków, plac Matejki Nr. 5.** 1742 2 2

Handel towarów korzennych

poszukuje natychmiast praktykanta.

Zgłoszenia pod adresem: **Matyida Marx. Rohatyn.** 1740 2 3

Do sprzedania

kamienica dwupiętrowa w ładnem miejscu, nowa, wolna od podatkn. z ogrodem, stajnią i wozownią, dobrze się rentująca. Porzeba kapitału dwadzieścia cztery tysiące. — Dług baukowy 2.8000. — Wiadomość w Agencyi dzienników **J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, plac Maryacki 2.** 1764 2 3

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele,

Płótna, Bieliznę gotową,

Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.

są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką" przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 2 75

Zdolni inkasenci

znajdą natychmiast pomieszczenie w większym domu handlowym.

Stała pensya oraz prowizya. — Wymagana kaucya 200 koron. 1744 2 3

Zgłoszenia pod: **„Z. R. 1744"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy."

Dr Mieczysław Gałecki

adwokat w Tarnowie

poszukuje

koncypienta

od 1go października 1900 roku. 1749 2 3

SKŁAD PŁÓCIEN.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23
(dom własny). 1610 13 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów.

Czesanki (Kamgarny), częściowo i hurtownie — **po cenach fabrycznych.**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnian., po cenach **o połowę zniżonych.**

SKŁAD SUKNA. SKŁAD DYWANÓW. SKŁAD CHODNIKÓW.

!! Ważne dla rolników !!
Pierwszy skład maszyn rolniczych
Z FABRYKI

F. Wichterlego w Prościejowie,

poleca ulubione swoje wyroby na sezon:

Grabiarki, Kosiarki, Żniwiarki, Plewniki, Pługi, Oborywacze, Młocarnie, Kieraty, Lokomobile, Młocarnie parowe, Motory, Brony, Młynki do czyszczenia zboża, Tryery, Walce, Sieczkarnie itp.

Główne zastępstwo:
Franciszek Albin w Podgórzu,
koło kościoła. 1651 6 10

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności, jakoteż klosetów, łazienek itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami. 624 50 52

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych znajdują się przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 4, telefon 109.

Kosztorysy na żądanie za darmo.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.